Cena 10 (fen.)

Echo

Rok VI, № 50. Łódź, Czwartek 20 lutego 1930 r.

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Katastrofalny deficyt przemysłu cukrowego.

Kilogram cukru eksportowego — 32 grosze!

Polski konsument musi pokryć niedobór.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. k.) W tegorocznej kampanji cukrownie polskie wyprodukowały

8.200.000 centnarów metrycznych

cukru. W porównaniu z kampanją zeszłoroczną produkcja wzrosła o półtora miljona centnarów. Wzrost ten jednak

nie jest dobrodziejstwem,

lecz klęską dla przemysłu cukrowniczego, konsumcja bowiem obniżyła się w tym roku, a tem samem zachodzi konieczność eksportu nadmiaru.

Eksport ten jest

wysoce deficytowy.

Za jeden kilogram cukru eksportowego cukrownie osiągają 32 grosze, podczas gdy na rynkach krajowych cukier kosztuje około 1 zł. 60 groszy za kilogram.

Według fachowych obliczeń straty na tegorocznym eksporcie wynoszą

200 miljonów złotych,

które będą musieli pokryć polscy konsumenci w postaci nadmiernych cen za ten artykuł żywnościowy.

Bestjalskie zabójstwo na wiejskiej zabawie.

Niezręczny tancerz zamordował rywala.

Łódź, 20. 2. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych podczas zabawy tanecznej we wsi Trębaczew, gminy Działoszyn, w powiecie wieluńskim, wynikł pomiędzy rozbawioną młodzieżą incydent, zakończony bestjalskim zabójstwem. Przyczyną krwawej zabawy była błahostka. Oto mieszkaniec wymienionej wsi 17-letni Stanisław Smolarek, doskonały tancerz, cieszył się powodzeniem wśród dziewczyn, czego nie można było powiedzieć

o 30-letnim Władysławie Dębskim.

Wyśmiewany z tego powodu przez kolegów Dębski podpił sobie należycie, poczem czując się dopiero we właściwem usposobieniu wszczął z młodym Smolarkiem kłótnię. W obronie Smolarka stanęło kilku innych chłopaków. To wyprowadziło Dębskiego całkowicie z równowagi. Porwał też stojącą w sieni

grubą pałkę drewnianą

i uderzył nią znienawidzonego młodzieńca kilkakrotnie w głowę.

Smolarek ze zmiażdżoną czaszką runął w śmiertelnych drgawkach na ziemię i po paru minutach zmarł. Sprawca zabójstwa usiłował zbiec. Ujęto go jednak i oddano w ręce policji.

Zwłoki zamordowanego Smolarka zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

Rząd meksykański prosił telegraficznie

o zabalsamowanie zwłok zabitego pod Warszawą konsula.

Szczegóły wczorajszej katastrofy.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. kor.)— Rząd meksykański zwrócił się dzisiaj w nocy telegraficznie do rządu polskiego z prośbą, aby zwłoki konsula meksykańskiego, który

zginął wczoraj

w katastrofie pod Wilanowem, zostały zabalsamowane.

Prośbę tę uwzględniono i dziś w zakładzie anatomicznym Uniwersytetu odbędzie się zabalsamowanie zwłok przez profesora Lotha; trumna z ofiarą katastrofy zostanie odesłana

do Meksyku.

Katastrofa pod Wilanowem wywołała olbrzymie wrażenie w stolicy. Naszemu korespondentowi udało się zebrać szereg szczegółów tego tragicznego wypadku, które poniżej podajemy:

Nocy wczorajszej w mieszkaniu p. Edwarda Brygiewicza, zamieszkałego przy ul. Boduena 4, odbywała się zabawa

z udziałem licznych gości.

Około godz. 5 rano część towarzystwa opuściła zabawę. — Przed bramą domu stał samochód, kareta sześcioosobowa nr. 24581, z szoferem Kazimierzem Ulasem przy kierownicy.

W samochodzie zajęli miejsca właściciel samochodu p. Juljan Brygiewicz,

konsul honorowy Meksyku

w Warszawie (brat Edwarda) i jego żona Aleksandra (Hortensja 6), konsul meksykański w Warszawie,

p. Raul Rodriguez Duarte,

p. Aleks. Gołunow (szwagier p. Brygiewicza), przybyły przed paru dniami z Paryża oraz p. Eugenja Kosztelan, artystka, która również przyjechała niedawno z Paryża.

Towarzystwo udało się do „Ni touche" na Jasną, poczem ponownie zajęło miejsca w samochodzie i ruszyło

za miasto w stronę Wilanowa.

Zatrzymano się jeszcze na krótko w restauracji podmiejskiej „Sielanka", poczem padł projekt, aby przed powrotem do domów zażyć świeżego powietrza i przejechać się do Wilanowa.

Była godzina 8 rano. Wielki samochód pędził z szybkością

ponad 100 klm.

na godzinę w stronę Wilanowa. W chwili, gdy auto skręciło na lewo, na drogę topolową, szofer spostrzegł zdążający naprzeciwko

autobus,

skręcił więc na sam skraj drogi która jest w tem miejscu b. wąska), samochód miał jednak tak wielką jeszcze szybkość, a droga jest tak wypukła, że auto uderzyło o jeden ze słupów, stojących na skraju drogi, a następnie o topolę.

Samochód zachwiał się, trzasnął wszystkiemi częściami, brzeknął szybami i

stanął w płomieniach.

Siła zderzenia z topolą była tak wielka, że szofer Ulas wyrzucony został przez przednią szybę i rzucony na odległość kilkunastu metrów. Poniósł on

śmierć na miejscu.

Do płonącego samochodu pośpieszyli przechodzący w pobliżu mieszkańcy Wilanowa, Jan Wernio i Szczygielski oraz przod. Jancewicz,

który jechał autobusem.

Z wielkim trudem udało im się wyciągnąć pasażerów z auta. Wszyscy byli ranni i poparzeni.

Wezwano z Warszawy Pogotowie i straż ogniową.

Pogotowie przewiozło konsula Duarte, który odniósł najcięższe rany oraz p. Gołunowa do szpitala Dz. Jezus.

Pozostałych pasażerów lżej rannych, przewieziono autobusem do lecznicy dr. Solmana, skąd po operacjach i opatrunkach udali się do domu.

O godz. 2-ej po poł. konsul meksykański Raul Rodriguez Duarte

zmarł,

nie odzyskawszy przytomności.

Spalony samochód „Packard" nr. 24581 kosztował 6.000 dolarów.

Narzeczona króla zapałek.

Szwedzki król zapałek, miljarder Ivar Kreuger, który w ręku swym skoncentrował monopole zapałczane we wszystkich niemal krajach świata, zaręczył się z młodą hrabianką szwedzką Wachtmeister.

—x—

Tragedja służącej.

Zwłoki Stanisławy Paulinjak która wyskoczyła z 4 piętra domu przy ul. Karola 3 ponosząc śmierć na miejscu.

PRZEDSTAWICIELE PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

interwenjowali u premjera Bartla.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. k.) Premjer Bartel przyjął wczoraj w prezydjum Rady Ministrów delegację przemysłowców włókienniczych w osobach senatora Laurysiewicza (Lewjatan) i dyrektora Srzednickiego.

Delegacja przedstawiła p. premjerowi

krytyczną sytuację w Łodzi

prosiła o większe zamówienia i

o ich przyśpieszenie

oraz o ulgi dla przemysłu włókienniczego.

Premjer Bartel przyrzekł wszystko, co leży w mocy rządu, aby przyjść

Łodzi z pomocą.

Petkiewicz przed nowemi sukcesami.

Polski dystansowiec zdobywa

sławę za Oceanem.

Nowy Jork, 20. 2. (Od wł. k.) Polski długodystansowiec Stanisław Petkiewicz został zaproszony do nowego biegu

na 3000 metrów.

Bieg ten odbędzie się jutro w sali arsenału 13 pułku Gwardji Narodowej Stanów Zjednoczonych.

Znakomita forma naszego lekkoatlety i dotychczasowe sukcesy

przełamały oziębłość,

z jaką początkowo Petkiewicz spotkał się w Ameryce.

—x—

Pomysłowi oszuści warszawscy.

Podrabiane etykiety łódzkich fabryk.

Szkody wynoszą przeszło 100000 złotych.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. korespondenta) — Policja stołeczna natknęła się na podrabiane wyroby włókiennicze ze stemplami fabryk łódzkich, w szczególności Widzewskiej Manufaktury. Wczoraj policja dokonała rewizji w składzie przy ulicy Gęsiej 11, należącym

do Mordki Jabłonki,

gdzie natknęła się na płótno, oklejone fałszywemi etykietami Widzewskiej Manufaktury i ostemplowane pieczęciami wyższego gatunku.

Jabłonka nabywał towar od hurtowników Dawida Bekermanna, Nalewki 16. W składzie tym rewizja dała

wyniki wprost sensacyjne.

Znaleziono bowiem specjalne maszyny do przewijania płótna gorszych gatunków oraz fałszywe pieczęcie i nalepki firmowe zakładów Widzewskich, fabryki Poznańskiego,

Scheiblera i Grohmana.

Straty poniesione przez te firmy przekraczają 100.000 złotych. Bekermann zbiegł.

Skonfiskowany towar przewieziono samochodem do Urzędu Śledczego.

—x—

Likwidacja organizacyj komunistycznych w Niemczech.

Policja u wejścia do gmachu organizacyj komunistycznych w Berlinie, gdzie również mieści się redakcja komunistycznego dziennika „Rote Fahne", podczas rewizji, dokonywanej przez organa sądu Rzeszy w Lipsku. W związku z wykrytym materjałem obciążającym kilkuset komunistów zostało aresztowanych. (h)

Zderzenie okrętów w porcie.

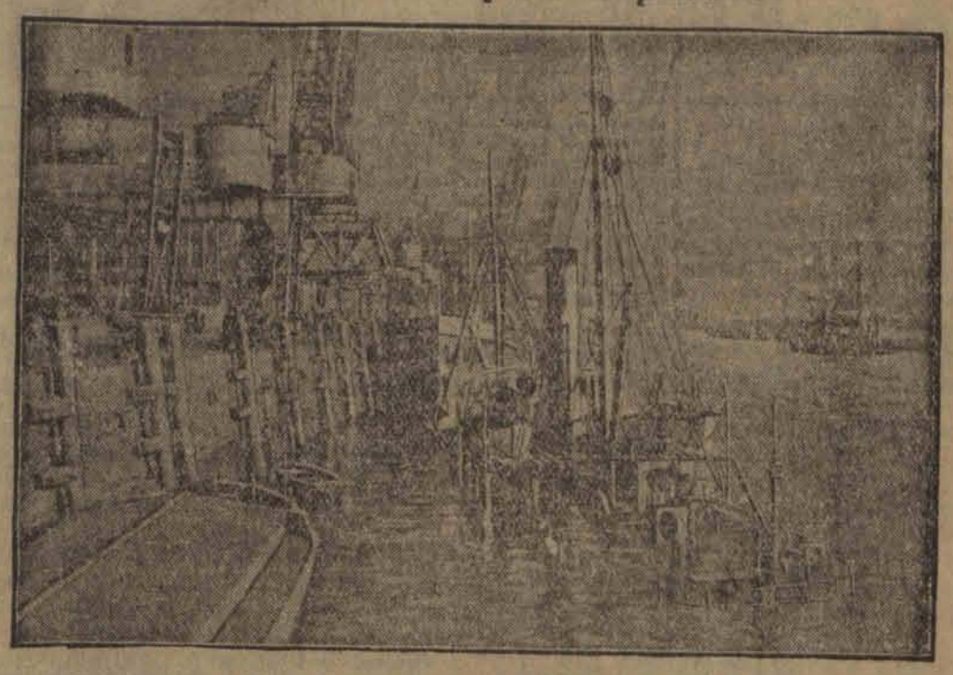

W porcie hamburskim zderzyły się dwa duńskie parowce „Esbern" i „Carl". Parowiec Esbern zdołał pomimo ciężkich uszkodzeń dopłynąć niemal do brzegu, gdzie zatonął. Załoga została uratowana. (w)

W sobotę rezerwiści powrócą do domu!

Trzydniowe ćwiczenia 31 p. Strz. Kan.

Łódź, 20. 2. — W dniu wczorajszym rozpoczęły się trzydniowe ćwiczenia rezerwistów 31 p. Strz. Kan., które mają stwierdzić sprawność wojskową, nabytą

podczas letnich ćwiczeń.

W mieście ćwiczenia te wywołały szereg fantastycznych pogłosek, rzecz oczywista

zupełnie bezpodstawnych.

Jak się dowiadujemy, ćwiczenia te są przewidziane normalnemi przepisami i skończą się w sobotę rano. W tym też dniu

„groźni" wojacy

z cywila powrócą do domowych pieleszy.

——××——

Epidemja samobójstw w Łodzi.

Nowa ofiara zawodu miłosnego.

Łódź, 20. 2. — Od kilku już dni zaznaczył się w Łodzi wzrost samobójstw wśród młodych, niedoświadczonych życiowo, dziewczyn. Niema formalnie dnia, w którymby kronika miejskiego pogotowia ratunkowego nie zanotowała wypadku samobójstwa.

Przyczyny tych tragicznych kroków uciekinierek od życia bywa w pierwszym rzędzie

zawód miłosny,

rzadziej zaś troski lub niepowodzenia życiowe.

Po tragicznem samobójstwie, popełnionem w domu przy ulicy Karola, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Cegielnianej 51, popełnionym przez służącą 20-letnią Sarę Grinberg (oba wypadki śmiertelne), w godzinach wieczorowych terenem straszliwego samobójstwa była

ulica Piotrkowska.

Oto około godziny 10 wieczorem przed domem nr. 290 rzuciła się

pod przejeżdżający tramwaj

młoda dziewczyna. Odniosła ona ogólne ciężkie okaleczenia ciała.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy — przewiózł desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Desperatką, jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie policyjne, okazała się 22-letnia Janina Przybylska, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Jak wynika ze znalezionego przy niej listu, przyczyną rozpaczliwego kroku był

zawód miłosny.

———

Walka z trującem mięsem.

Rzeźnia sanitarna w Łodzi.

Łódź, 20. 2. Na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu rozpatrywana będzie sprawa

budowy rzeźni sanitarnej

na terenie rzeźni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej.

W rzeźni tej umieszczane będzie przedewszystkiem wszystko mięso podejrzane, przyczem będzie ono wyjaławiane, a następnie sprzedawane po cenach znacznie zniżonych w tanich jatkach mięsnych.

Urzędnicy celni w Wilnie

znowu pod kluczem.

Z Wilna donoszą:

Głośna sprawa przemytników wileńskich, której wynikiem było aresztowanie, kilku urzędników odżyła obecnie na nowo. Aresztowanych w swoim czasie urzędników wkrótce potem zwolniono, wczoraj w nocy jednak nastąpiło niespodziewanie

ponowne ich aresztowanie.

W szczególności aresztowani zostali kierownik urzędu celnego w Wilnie, Szydełko, inspektor oddziału celnego Wilno-Turmonty Marjan Węcławski i kilku kupców wileńskich.

Bojowniczka niepodległości.

Kamaladevi Chaltopadhya, nieustraszona bojowniczka o niepodległość Indyj, wygłosiła w Bombaju płomienną mowę, wzywając rodaków do bojkotu towarów angielskich.

Pożar w przędzalni.

Ogień opanowali robotnicy.

Łódź, 20. 2. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w przędzalni Włodzimierza Gawartiniego przy Alejach Kościuszki 10, gdzie mianowicie z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zapaliła się przędza. Szerzący się z niesłychaną szybkością pożar

zdołali stłumić robotnicy

przed przybyciem zaalarmowanej straży ogniowej.

Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

——××——

LUSTRACJA

piekarni w Piotrkowie.

Łódź, 20 lutego. W tygodniu bieżącym wojewódzka komisja do badania wypieku chleba przeprowadziła w Piotrkowie szereg

lustracyj piekarń.

Wyniki przeprowadzonych oględzin sanitarnych piekarń wypadły naogół zadawalniająco.

Jak się dowiadujemy w tygodniu przyszłym wojewódzka komisja do badania wypieku chleba, rozpocznie lustracje piekarń łódzkich.

Nie zapomnij o Czerwonym Krzyżu!

Awanse w korpusie oficerskim.

Nowy generał brygady.

Warszawa, 20 lutego. — Zapowiedziane na dzisiaj ukazanie się „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk.", zawierające nominacje oficerów w korpusie lotnictwa, saperów, taboru, żandarmerji, lekarzy, weterynarzy, aptekarzy, kontroli i administracji uległo

dwudniowemu opóźnieniu.

Na stopień gen. brygady awansowany został płk. lek. dr. Kołłątaj-Srzednicki, szef sanitarny O. K. I. Na stanowisko pułkownika awansowani zostali lek. dr. Osmólski, dyrektor państw. instytutu wychowania fizycznego i dr Maszadro, komendant szpitala okr. Nr. V. w Krakowie oraz dr. Kawiński, szef wydziału w dep. sanitarnym M. S. Wojsk. Podpułkownikiem mianowany został dr. Dobaczewski, komendant szpitala wojsk. w Wilnie.

W korpusie żandarmerji podpułkownikami mianowani zostali

mjr. Bałaban i Popowicz.

W korpusie oficerów taborowych awansowano na podpułkownika mjr. Stamirowskiego, szefa taborów M. S. Wojsk.

W korpusie kontroli pułkownikiem mianowany został ppłk. Gluth-Nowowiejski, szef wydziału wojskowego M. S. W.

W korpusie saperów pułkownikami mianowani zostali podpułk. Ściborowski, d-ca brygady saperów w Modlinie oraz ppłk. Zahorowski, d-ca brygady saperów w Poznaniu. Podpułkownikiem mianowany został mjr. Miszewski, przydzielony do ministerstwa komunikacji.

W korpusie oficerów uzbrojenia pułkownikami mianowani zostali płk. Mirecki z M. S. Wojsk. i ppłk. Witkowski z M. S. Wojsk.

W korpusie oficerów lotnictwa podpułkownikami mianowani zostali majorowie Iwaszkiewicz i Wiedeń.

W korpusie oficerów Intendentury mianowano majora kpt. Hellera. W korpusie oficerów administracyjnych na majora awansowany został kpt. Patek z M. S. Wojsk.

——××——

Dolary Banku Polskiego

wyszły cało z ekspertyzy amerykańskiej.

Nowy Jork, 20. 2. (Od wł. kor.) — W Waszyngtonie dokonano ekspertyzy wysłanych z Warszawy paczek z banknotami

studolarowemi.

Pierwsza paczka banknotów, należąca do Banku Polsk., a wysłana do Federal-Reserve Banku nie zawierała

ani jednego falsyfikatu.

Również paczki, należące do kilku większych banków prywatnych w Polsce, okazały się

pełnowartościowe.

——××——

Kielce przed bankructwem

Magistrat chce złożyć urzędowanie.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. kor.) — Władze centralne otrzymały alarmujące memorjały z prośbą o natychmiastową pomoc dla miasta Kielc. Magistrat Kielc bez natychmiastowej pożyczki

dwóch miljonów złotych

nie jest w stanie pracować. Sytuacja jest tak ciężka, że w razie nieotrzymania pożyczki magistrat w dniu 1 marca

zawiesi urzędowanie.

——××——

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlu zagranicznego Polski (łącznie z W. M. Gdańskiem) w styczniu przedstawiał się jak następuje:

Wywieziono 1.732.740 tonn towarów. Wartość wywozu wyniosła 218.491 tys. złotych.

Przywieziono 320.217 tonn. Wartość przywozu wyniosła 216.668 tysięcy złotych.

W porównaniu do grudnia zmniejszył się wywóz o 45.968 tonn. w wartości zaś o 36.261 tysięcy złotych.

Przywóz zmniejszył się w wadze o 52.620 tonn, natomiast wzrósł w wartości o 3.861 tys. złotych.

Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w styczniu wyniosło 1.800 tysięcy złotych.

——××——

P. Feliks Młynarski

profesorem Szkoły Handlowej

w Warszawie.

Warszawa, 20. 2. (Od wł. k.) P. Feliks Młynarski,

b. wiceprezes Banku Polskiego

rozpoczął wykłady jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.

Nowe starostwo grodzkie

powstało w Białymstoku.

Białystok, 20. 2. (Od wł. k.). Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów utworzone zostało w Białymstoku starostwo grodzkie.

Strajk włókniarzy w Bielsku

zlikwidowany.

Bielsko, 20. 2. Strajk w przemyśle tkackim w Bielsku został zlikwidowany. Dzisiaj robotnicy wrócili do pracy.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Dolar [illegible]

RZEMIEŚLNIK POLSKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
Sprzedaż Przejazd Nr. 24.

poleca meble, garderoby szafy, łóżka, stoły, toalety trema i t.p.
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące
Reperacja i odnowienia
Ceny bardzo niskie
Gwarancja kilkuletnia. Warunki b. niskie.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25 tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8-12 i od 5-9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8
dla pań od 4 — 6.
Dla niezamożnych ceny leczn.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI.
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej ran. do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin i t. d.) Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

WYSZŁA z DRUKU nakładem łódzkiej księgarni „Czytaj"
„GODZINA ŻYCIA MĘŻCZYZNY"
STANISŁAWA BALA.
Cena 2 złote.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny: Księgarnia „Czytaj" Narutowicza 2.

Ogłoszenia drobne.

JÓZEF BŁASZCZYK, ul. Wspólna 6, zgubił legitymację zapomogową nr. 1644, wyd. w Łodzi.

ANTONI IWANEK, ul. 28 p. Strzel. Kaniowskich 25, zgubił legitymację zapomogową nr. 12902, wyd. w Łodzi

SPRZEDAM kino-aparat. Wiadomość Hachulski, Szadek, pow. sieradzki.

DETEKTOR komplet ze słuchawką i anteną od zł. 28. Radjo-Lloyd, Przejazd 8.

JÓZEFA SALAMON, ul. Kazimierza 7 zgubiła kartę od paszportu, wyd. z fabryki I. K. Poznańskiego.

ZAGINĘŁA suczka foxterjer. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Andrzeja 40, Jeske.

SENDE MILLER, zamieszkały w Zgierzu, Piątkowska 18, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zgierz.

PLAC w Radogoszczu o przestrzeni 7,000 łokc. kw., okolica zabudowana willami, dojazd biletem kombinowanym. Zgłoszenia pod „Okazja 12.000"

ZAGINĘŁA książeczka Kasy Chorych wydana na imię Adama Kuzana, (ul. Ogrodowa 26).

CANDRYKÓWNA JADWIGA, zam. przy ul. Piotrkowskiej 255, zagubiła matrykułę, wydaną przez gimnazjum „Kultura".

MICHAŁ FABISZEWSKI, ul. Fajtra 6, zgubił zaświadczenie od gospodarza na zapomogę.

ZGUBIONO 3 weksle po 300 zł. in blanco z wys. Otto Szendel. Nowo-Pabjanicka 6-8. Weksle unieważnia wystawca.

Dr.
Jan Dobrowolski
Chor. skórne i weneryczne
KAROLA 26.
Przyjmuje od 8—9, 12—1 i 6—8 w.

Zakład ślusarsko - mechaniczny „MOTTO"
ul. Targowa 55 (przy Wodn. Rynku) tel. 155-50.
wykonywa po cenach niskich remont samochodów, wszelkich maszyn, spawanie żelaza, roboty budowlane oraz inne wchodzące w zakres ślusarstwa prace.
Tanio! Szybko! Solidnie!

Dr med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne, spec. allergiczne, astma, pokrzywka, reumatyzm, artretyzm.
ul. 6-go Sierpnia 22, fr. I-sze p.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów w
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

GRAND
Dziś premjera!
Noce bezsenne — Noce szalone
Potężny dramat erotyczny, ilustrujący tragiczne dzieje miłości dwojga kochanków. Wzniosła symfonja miłości i poświęcenia dla szczęścia ukochanego!!
W rolach głównych: posągowo-piękna **Lili Dagower**, bożyszcze serc niewieścich **Iwan Petrowicz** i urocza **Wiera Malinowska**.
Orkiestra pod bat. p. R. KANTORA. Pocz. seansów w dnie powszednie o godz. 4 w sob. i niedz. od g. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca 1 zł., ostatni seans o godz. 10 m. 15. KOMUNIKAT. Kupony biletów ulgowych I miejsca zostały obniżone na zł. 2— miejsca II-gich na zł. 1.50

UDEKOROWANY TRUCICIEL ŻON

Zachłanność powodem potwornego morderstwa.

Cały elegancki Paryż poruszony jest do żywego niezwykle sensacyjną sprawą, której bohaterem jest niejaki Piotr Laget, osobistość znana nietylko na bruku tego miasta, ale także w najbardziej modnych miejscowościach Riviery.

Piotr Laget, 47-letni
wytworny mężczyzna,
jest z zawodu dentystą i jest również kawalerem legji honorowej. I oto obecnie prokuratorja wytoczyła mu proces o otrucie żony jego żon i usiłowanie zgładzenia swej siostry.

Laget został aresztowany. I jak obecnie ustalono, obie jego żony zmarły wśród tajemniczych okoliczności

śmiercią nagłą

obie one ubezpieczone były na wysokie sumy Również i siostra jego w kilka tygodni po jej ubezpieczeniu zachorowała niebezpiecznie, lecz została uratowana

Dziwny ten zbieg okoliczności skłonił prokuraturę do zaaresztowania Laget'a i postawienia go w stan oskadżenia. Był on podobno

dużego majątku,

którego podwaliną, jak opowiadają, stała się wielka wygrana w Monte Carlo. Laget miał tam wygrać podobno w ciągu godziny 200 tysięcy franków. Pieniądze te powiększył on z czasem przez rozmaite spekulacje giełdowe.

Później jednak fortuna obróciła się doń tyłem. Laget stracił olbrzymie sumy i stanął na brzegu ruiny. Wówczas to dokonał on ubezpieczenia na rzecz pierwszej swej żony, która zmarła w kilka tygodni potem, przyczem

leczył ją sam Laget.

Nie pozostał on długo wdowcem. Niebawem bowiem po śmierci pierwszej żony poprosił o rękę jej siostry i został przyjęty. Nieszczęsna Zuzanna w kilka lat po ślubie podzieliła los swej siostry.

Pierwszą swą żoną ubezpieczył on na sumę

200 tysięcy franków,

drugą na pół miljona.

Obie te kwoty **zostały mu wypłacone i nie wzbudziło to w nikim żadnego podejrzenia.** I dopiero, gdy ubezpieczona przezeń własna siostra zachorowała z symptomatami wyraźnego otrucia arszenikiem, lecz na szczęście została uleczona — wniosła ona skargę przeciw bratu, oskarżając go o otrucie swych dwóch żon oraz o usiłowanie otrucia i jej samej.

—x—

Wychowanki więźnia.

Wzruszający objaw miłości zwierząt.

Jedna z londyńskich radjostacyj rozpowszechniła tymi dniami bardzo ciekawy odczyt o życiu więziennem.

Odczyt wygłosił
uwolniony więzień,
niejaki Jammett, który, między innemi, stwierdził, że więźniowie w swej samotności otaczają szczególną miłością myszy i opowiedział następującą historję o jednym ze swoich towarzyszy niedoli:

„Pewien więzień przyszedł raz do mnie rano, w dzień swego zwolnienia

z dwiema myszkami.

Były to jego faworytki więzienne. Oswoił je i wytresował w celi więziennej. Nazwał je „Józią" i „Jasiem", a trzymał je w małej klatce.

Ten więzień poprosił mnie, ażebym się niemi zaopiekował przez noc, ale pozostawiono je w biurze więziennem. Następnego ranka jednakże jednej myszki nie było. Ja naturalnie byłem zrozpaczony, bo wiedziałem, że uwolniony więzień kochał te myszki nad wszystko na świecie.

Kiedy więc przyszedł po niezpowrotem, opowiedziałem mu smutną nowinę, ale on się nią zupełnie nie zmartwił.

— Wszystko w porządku, — powiedział, — ona nie mogła odejść daleko, a ja rychło się jej dowołam.

Zaczął więc gwizdać i wołać „Józia, Józia" głosem pieszczotliwym i wabiącym, a w kilka sekund zbłąkana myszka

wyskoczyła z kosza

na papiery.

Oboje radowali się bardzo z tego ponownego spotkania i „Józia" ostatecznie usadowiła się na jego ramieniu. Następnie uwolniony więzień umieścił ją zpowrotem w klatce wraz z „Jasiem" i obie myszki zabrał z sobą do domu".

Przed Wielkim Postem.

Droga śledzia z morza do żołądka polskiego konsumenta.

Nieludzki wyzysk rybaków.

Zbliża się okres
Wielkiego Postu
podczas którego w Polsce śledź odgrywa zwłaszcza wśród warstw mniej zamożnych dużą rolę. Dość przypomnieć, że Polska jest jednym z najpoważniejszych konsumentów śledzi

na świecie.

Jak się przedstawia „produkcja" tego ważnego środka spożywczego?

Racząc się smacznym „śledzikiem", z pewnością mało kto uprzytamnia sobie, ile odwagi, poświęcenia

i znojnego trudu

wymaga wydobywanie z odmętów morskich tej najpopularniejszej z ryb morskich.

O mozolnej, a nędznie opłacanej pracy poławiaczy śledzi, ich ciężkiej doli życiowej i

strasznych wprost warunkach

w jakich ludzie ci zmuszeni są pracować, opowiada w jednym z pism angielskich John Gierson, dyrektor Centralnego Biura związków rybackich:

— Idylla, prawdziwa idylla! Zawoła naiwny laik, przyglądając się życiu „śledziołowców" w okresie pozasezonowym. Oto szkocka wioska rybacka: słońce złotym potokiem zalewa śnieżny piasek wybrzeża: tu i owdzie iskrzą się — niczem brylanty — oszlifowane wodą krzemyki; w lekkim wichrze kołyszą się rozpięte sieci, dokoła których uwijają się mężczyźni i kobiety, zajęci

naprawą sprzętu rybackiego,

w powietrzu drga tęskna nuta pieśni ludowej „Bonnie Mary of Argyle". Niemniej idylliczne wrażenia daje chwila odpływu flotylli małych, lecz dzielnych parowczyków rybackich, lśniących świeżo pomalowanemi burtami, upatrzonych różnobarwnemi chorągwiami i wimplami. Rybacy, gładko ogoleni i schludnie odziani, żegnają się ze „swoimi" i biorą kurs na południe.

Jakie to wszystko piękne, poetyczne! Ale zobaczcie tę wyprawę po upływie tygodnia: Jaskrawy pokost zczerniał w słonych falach Morza Północnego; przyjemny zapach świeżej smoły ustąpił

wstrętnemu odorowi krwi

i oliwy, a mieszkańców idyllicznej wioski, pokrytych grubą warstwą rybich łusek i brudu, byłoby wam trudno poznać. Gdy „sezon" się rozpoczął, rybak nie zaznaje chwili wytchnienia. W ciągłej nieubłaganej kolejności musi on wykonywać swoje prace. Wyrzucać sieci, ściągać je, zwozić połów do portu, staczać walkę o miejsce postoju

w brudnych przystaniach Yarmouth'u

lub Lowerstoft'u, wyładowywać połów kosz po koszu, o jakiejkolwiek godzinie dnia lub nocy, zależnie od czasu zawinięcia statku do portu. I — skoro wszystkie te ciężkie prace zostały zakończone „śledziowiec" niezwłocznie wychodzi znów na morze, aby całą tę serję robót rozpocząć od nowa.

Aby móc pojąć cały ogrom rybackiej pracy, trzeba uświadomić sobie jej proporcje i warunki w jakich się ona odbywa. Sieci gdy się „wygrzewają" na słońcu, zdają się być przedmiotem niezbyt ważkim; lecz nasiąkłe wodą, napełnione rybami i przygniatane

ciężkiemi jak ołów,

falami morskiemi, stają się wręcz potwornym ciężarem. A gdy jeszcze w dodatku rozpęta się „sztorm", to już praca poławiacza staje się nieomal — samobójstwem. Zaś sztormów bywa w ciągu roku około pół setki. Warunki bytowania „śledziowców" **są straszne.**

W przemokłej odzieży, układają się oni do snu na ciasnych, twardych legowiskach, o głodzie i chłodzie, gdyż

zarobki ich są nędzne.

A przecież ludzie ci pracują w niewyczerpanej kopalni złota królestwa żywności. Ba! Gdyby możliwem im było, „to war" oddawać wprost do rąk konsumenta! Niestety, jest „siła wyższa" — czytaj: łańcuch paskarzy — pośredników — niedopuszczająca do takiej ewentualności. Śledź, którego rybak gotów dostarczyć, powiedzmy,

po 25 złotych za tysiąc sztuk,

w sklepie musi kosztować 35 groszy. Właśnie: trzydzieści pięć groszy ani drożej ani taniej! A potentaci śledziowi potrafią postawić na swojem i władza ich sięga tak daleko, że gdy zagraża zbyt wielka podaż „towaru", nie cofają się nawet przed... odpędzeniem ławic śledzi od brzegów brytyjskich!

Tak było w zeszłym roku: W sąsiedztwie Yarmouth i Lowestoft morze roiło się od śledzi i setki statków, wyposażonych w ilość sieci wystarczającą do przerzucenia ich poprzez Atlantyk, zajętych było połowem. Nagle, gdzieś z wysokości padł rozkaz:

„Nie kupować więcej śledzi!"

i w rzeczy samej — wszelki popyt ustał. Zawijające do portów, po brzegi rybą wypełnione statki, próżno szukały nabywców, a ponieważ i „patrosznice" t. j. dziewczęta patroszujące śledzie, posłuszne jakiemuś tajemniczemu nakazowi, nie zjawiły się do pracy, więc biednym rybakom pozostała tylko alternatywa albo połów sprzedać za bezcen fabryce nawozów, lub też ryby wrzucić do morza.

Takie to

tragiczne przejścia

czekają nieraz rybaków-śledziowców, którzy w piękny pogodny dzień odbiiają od rodzinnych brzegów, świeżo ogoleni, schludnie odziani, — na nowopomalowanych statkach.

Ciężka praca rybaków.

Pomimo łagodnej u nas zimy, szkunery rybackie na Morzu Północnem pokrywają się lodem wskutek przejmujących wichrów z bieguna. (ip)

Czerwoni szoferzy nad Szprewą.

W stolicy Niemiec dzieją się przykre rzeczy.

Strajk dorożkarzy samochodowych w Berlinie rozwija się w ostatnich dniach jako motent agitacyjny komunistów. Należy bowiem wiedzieć, że na 1 tys. dorożek berlińskich około 4-ech tysięcy znajduje się w posiadaniu

drobnych właścicieli,

którzy sami są szoferami. Ostatnio zaczęły grupy młodzieży komunistycznej, należącej do zakazanych związków, zbierać się w gromadach po 80 do 100 osób i napadać na pojedyńczych szoferów, którzy wyjechali ze swojemi dorożkami na ulicę. Szereg szoferów

poważnie poturbowano,

podobnie pasażerów, którzy znajdowali się w samochodach. Doszło do tego, że w centrum miasta grupa komunistów niebezpiecznie pobiła policjanta. Policja berlińska uruchomiła lotne oddziały samochodowe aby przeciwstawić się terorowi komunistów wobec dorożek samochodowych. W północnej dzielnicy miasta zostało kilka samochodów zupełnie zdemolowanych przez pospólstwo.

ROMAN ROM. (30

Powieść z życia Łodzi.

—xx—

— Jak długo przebywałeś po załatwieniu tego pana w przystani? — zapytał detektyw.

— Odszedłem natychmiast do bufetu, gdzie zjadłem kilka kanapek.

— Czy zaglądałeś w tym czasie do przystani?

— Nie, bo nikt mnie nie wołał, potem śledziłem grę w kambole — tłumaczył się chłopiec.

Lalewicz więcej nie pytał, czuł, że wstępują weń nowe siły, że nowe soki ożywcze wchodzą go w szalonym pędzie do zaznajomienia się z tym strasznym tajemniczym szoferem. Ostatni wypadek przekonał go zupełnie, iż morderca nie śpi i czuwa. Rozkazawszy szoferowi swemu przyszykować do odjazdu auto, podziękował gościnnemu właścicielowi za pomoc i wyszedł z budynku. Na ścieżce wpadł na niego zadyszany szofer.

— Proszę pana, proszę pana co się stało... — bełkotał niezrozumiale.

— Co takiego? — ostro zapytał Lalewicz, nie rozumiejąc nic a nic.

— Opony i kiszki, zostały pocięte nożem w kawałki — jednym tchem poinformował szofer, krzywiąc w płaczu twarz.

— Aha — pomyślał detektyw, — baleś się ptaszku pościgu. Czekaj już ja cię prędzej, czy później dogonię.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY.

Od powyżej opisanego wypadku minęło kilka godzin. Komisarz Poduski poważnie zaniepokojony milczeniem detektywa, nie mógł usiedzieć przy biurku. Instynktem, który go nigdy nie zawodził, przeczuwał jakieś nieszczęście. Myśl o tem drażniła go niewymownie i nie dawała spokoju. W głowie wirowało tysiąc przypuszczeń.

— A może Lucy ostrożniejsza już po ostatnich nauczkach, przeczuła podstęp policji jaki ją miał zdemaskować, lub Lalewicz zapomniawszy przy tej uroczej kobiecie o obowiązkach i swej roli, rozmiłował się w niej serjo? Nie, o ostatniem przypuszczeniu — zaprzeczył energicznie — nie może być mowy. Jeśli dotychczas milczał to z pewnością ma ku temu powody.

Do gabinetu wszedł inspektor Walen.

— A, dobrze że jesteś — powitał go radośnie komisarz przerywając tok myśli.

Przywitali się serdecznie.

— Wyobraz sobie — rozpoczął inspektor — jestem tak zaorany pracą, że nie mam czasu na załatwienie kilku spraw osobistych, które jednak muszę załatwić z powodu wyznaczonych terminów.

— Widać to nawet po twym wyglądzie. Zmizerniałeś bardzo — odpowiedział, przyglądając mu się z nad binokli.

— Ciągłe niepokoje, aresztowania na tle komunistycznem... Ot moje usprawiedliwienie.

Dalsze wynurzenia inspektora przerwane zostały pukaniem.

— Wejść — rzucił komisarz i spojrzał na drzwi. Do pokoju weszli dwaj wywiadowcy mocno zdenerwowani. Jeden wysoki brunet, drugi średniego wzrostu o jasnych jak len włosach i głęboko osadzonych oczach.

Byli to agenci wyznaczeni do pilnowania szynkowni „Pod kuflem", mieszczącej się w dzielnicy bałuckiej, nawiasem mówiąc, ludzie najzdolniejsi i najsprytniejsi z całej brygady śledczej.

— Co się stało? — zapytał Poduski unosząc się do połowy w krześle.

— Panie komisarzu — meldował wyższy — przychodzimy z bardzo ciekawemi wiadomościami.

— Proszę, słucham — odpowiedział zainteresowany komisarz.

— Dziś przed godziną — informował agent — pod szynkownie zajechało wielce zdrożone auto, oznaczone numerem 3651. Ulica przy której mieści się podejrzany lokal była zupełnie pusta. Człowiek siedzący w samochodzie, obejrzał się wokoło i skonstatowawszy, że nikogo niema wysiadł i powiedziawszy coś szoferowi, znikł za drzwiami szynku. Ukryty w zagłębieniu pobliskiego domu, obserwowałem pilnie. Po pewnym czasie drewniana brama wiodąca na podwórze została otwarta. Szofer puścił w ruch motor. Minęło dobre pół godziny i znowu ten sam samochód wyłonił się z bramy, którą natychmiast zaryglowano. W samochodzie prócz szofera, nie było nikogo. Zanotowałem numer i natychmiast poleciłem koledze, dowiedzieć się do kogo auto należy. Jak się okazało jest to dorożka samochodowa, należąca do Jana Widawy, zamieszkaego przy ulicy Wólczańskiej. Na tem kończę raport i zapytuję pana komisarza o dalsze instrukcje.

— Jak wyglądał człowiek siedzący w aucie? — zapytał Poduski.

— Twarzy opisać nie mogę, ponieważ był odwrócony do mnie tyłem. Był smukły, dobrze ubrany, w szerokim kapeluszu na głowie.

— Czy wychodził kto dnia tego z szynku?

— Nie wiem, gdyż zainteresowany podejrzanem autem pośpieszyłem do komendy, by zdać natychmiast relację. Na straży pozostał mój zastępca.

— Za wszelką cenę wejść do środka szynkowni, naturalnie w przebraniu i czekać dalszych rozkazów — zadysponował poruszony świeżemi wiadomościami komisarz.

— Panie komisarzu — zaczął zkolei drugi wywiadowca — od kilku dni zauważyłem, że się tak wyrażę, pewną ruchawkę. Do knajpy prócz starych i dobrze znanych rzezimieszków schodzą się jacyś osobnicy o twarzach całkiem obcych. Przebywają tam do świtu i jak zaobserwowałem przez źle przymknięte okienice, na ogólnej sali ich niema, przypuszczam, że schodzą do specjalnych kryjówek, wynajmowanych przez gospodarza na narady. Udało mi się również w przebraniu złodziejaszka, przybyłego na gościnne występy do Łodzi wejść do środka. Na zapytanie moje skierowane do jednej z siedzących przy mnie dziewczyn — co to za człowiek, który przeszedł przed chwilą zadymioną salkę i znikł za drzwiami wraz z gospodarzem, odpowiedziała mi z widocznym strachem na twarzy:

D. c. n.

90 lat w „Jarzmie" małżeńskiem.

Niebywały rekord współżycia.

W naszych czasach, gdy już piąta rocznica ślubu jest zdarzeniem wyjątkowem i obchodzona jest z namaszczeniem, mającem świadczyć o dostojeństwie pięcioletniej trwałości małżeństwa — wiadomości o srebrnych lub złotych weselach czyta się niczem bajki o żelaznym wilku. Są jednak i dziś jeszcze, zestarzałe w dawnych obyczajach, pary małżeńskie, które wzorem Filemona i Baucis liczą pożycie nie na lata, lecz

na dziesięciolecia.

Ostatnio właśnie taką, bezkonkurencyjną w dzisiejszych warunkach parę małżeńską odkryto na Węgrzech, w małej wiosce Werbic, która się dzięki temu odrazu stała sławną. Małżonkowie owi noszą słowiańskie nazwisko

Filipowic,

ona ma poetycznie brzmiące imię Żywili, on zaś jest poprostu Dymitr. Pobrali się — bagatelka — **w roku 1839,**

a więc przed 90-ciu laty. Oblubieniec, stając na ślubnym kobiercu, miał lat 19, oblubienica była o trzy lata młodsza; dziś on liczy 109 lat, ona zaś 106. Czują się do dziś znakomicie, twierdzą jednak, że teraz są „nieco gorsze czasy".

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Inspekcja elektryczna zastanawia się nad sprawą racjonalizacji oświetlenia Warszawy. — Stolica Polski pod względem oświetlenia ulicy i placów, nie dorównywa miastom zachodu. Ulice są wadliwie oświetlone i źle pod względem elektryfikacji rozplanowane. Najlepiej jest oświetlony most Kierbedzia. Most ten posiada zawieszone na należytej wysokości lampy o dostatecznej sile. Najgorzej oświetlone są ulice, na których stoją dawne lampy łukowe typu przedwojennego, dające światło słabe stosunkowo. Specjalna komisja bada obecny stan rzeczy w Warszawie. Stwierdzić można, że dawne kalkulowanie oświetlenia padającego z wystaw sklepowych — było błędne. Wystawy nie zwiększają światła na ulicach.

* * *

Pod przewodnictwem prez. Słomińskiego odbyło się posiedzenie komitetu budowy szkół powszechnych, na którem omawiano konieczność dostosowania programu budownictwa szkolnego do do rzeczywistych potrzeb. — Warszawa podjęła w tym kierunku duży wysiłek przed laty i cel osiągnęła, zaspokajając w b. roku „głód szkolny" w jego najostrzejszej formie. Akcja budowy szkół musi być jednak nadal kontynuowana z niemniejszą niż dotąd intensywnością. W czasie konferencji postanowiono dążyć do obniżenia kosztów budowy szkół przynajmniej o 30 procent. Ministerstwo oświaty opracowało w swoim czasie typ budynków szkolnych. Warszawski komitet budowy szkół uznał jednak wówczas ten typ za zbyt skromny dla stolicy. Budowano więc szkoły piękniejsze i urządzano je stosunkowo kosztowniej. Twarde konieczności finansowe miasta zmuszają obecnie komitet do zrezygnowania z tego stanowiska.

* * *

Warszawski Aeroklub Akademicki otworzył teoretyczny kurs pilotażu dla swych członków i sympatyków. Na kursie wykładane są następujące przedmioty: aerodynamika, budowa płatowców, silniki, meteorologia lotnicza, aeronawigacja i prawo lotnicze. Wykładowcami są najlepsi specjaliści z inż. pplk. Borejszą na czele. Kurs obejmuje 90 godzin wykładowych. Świadectwo z ukończenia tego kursu zwalniać będzie z egzaminu teoretycznego przy egzaminach na dyplom oficjalnego pilota.

S. E.

Samobójstwo policjanta

w przystępie silnego zdenerwowania.

Z Szopienic donoszą:

Wczoraj w godzinach rannych lotem błyskawicy rozeszła się w Szopienicach wieść o samobójstwie starszego posterunkowego policji państwowej L. W. w Szopienicach. Wieść ta była prawdziwa. Starszy posterunkowy L. W. w przystępie silnego rozdrażnienia nerwowego — którego przyczyn narazie nie można było dociec — służbowy rewolwer przyłożył do skroni i wypalił zeń w głowę. Kula utkwiła w czaszce, raniąc go ciężko. Policjanta przewieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji.

—x—

Kipiące ziemniaki na głowie dzie

Tragiczny zgon chłopca.

Łódź, 20. 2. W dniu wczorajszym wieś Zbiersk w powiecie kaliskim była terenem tragicznego wypadku, który miał miejsce w mieszkaniu bogatego wieśniaka niejakiego Władysława Mielnika.

Żona Mielnika Stanisława gotując wieczerzę wysypała przez nieostrożność z garnka

gotujące się kartofle

na stojące w pobliżu pieca łóżeczko dziecinne, w którem spał 4-letni synek jej — Edward.

Krzyki okropnie poparzonego chłopca wpłynęły deprymująco na matkę, która miast ratować synka, wybiegła przed dom wzywając pomocy przeraźliwemi krzykami. Zanim jednak sąsiedzi pośpieszyli z pomocą nieszczęśliwy chł poparzony dotkliwie dawa tylko

słabe oznaki życia.

Umieszczono go na miast na wymoszczonym na wozie, usiłując prze nieszczęśliwego do szpit drodze jednak

dziecko zmarło.

Zrozpaczona, mimow zgładzeniem własnego dz matka odchodzi od zmy tak iż zachodzi podejrzenie

choroby umysłowej.

Mielnikowa pozostaje opieką lekarzy.

Wypadek ten wywoł całej okolicy łatwo zrozu wrażenie.

Katastrofa pociągu szkolnego pod Rozwadow

Parowóz i 7 wagonów wykolejony

Rozwadów, 20. 2. — Wczoraj o godz. 6 m. 55 rano w Rozwadowie wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Maszynista pociągu szkolnego nr. 1232, jadącego do Lublina wskutek panującej mgły, nie zauważył w porę manewrującego pociągu towarowego i całą siłą pary wjechał

na zajęty tor.

Zderzenie było tak silne, iż parowóz i 2 wagony z pociągu osobowego i 5 wagonów z pociągu towarowego wykoleiło się,— zaś 4 wagony z tegoż pociągu zostało uszkodzonych.

Na szczęście w pociągu nym nie było

jeszcze młodzieży,

która w liczbie około 100 w krytycznej chwili oczekiwała na stacji na przybycie pociągu w kilka minut później miała pełnić wagony. Dzięki temu szwankowana została tylko

obsługa pociągu.

Z powodu zatarasowania toru nastąpiła przerwa w komunikacji, która trwała przeszło godziny.

KRATECZKI.

„Dziewicza" spółka.

Dobrowolna ofiara grabieży.

I oto jeszcze jeden dowód kobiecej perfidji, oto jeszcze dokument nietyle może historyczny, ile kryminalny, dowodzący, że kobieta sprowadza mężczyznę na manowce, ten zaś, jako dziecię pokory i jako baranek łagodny, pozwala białogłowie powodować sobą dowolnie.

Mili bracia w męskości! Obrazek dzisiejszy niechaj będzie dla was przestrogą, abyście na przyszłość zgubnego towarzystwa kobiet, unikali, gdyż kobieta namawia do złego, do wódki, do małżeństwa i do Kasy Chorych.

ZBĘDNA TYGODNIÓWKA.

Dnia 12 grudnia 1929 roku Jan Krygier wracał ulicą Targową do domu, niosąc w bocznej kieszeni poważną na dzisiejsze czasy kwotę złotych 80 w gotówce, które poczciwie zarobił w ciągu tygodnia.

Możeby i Krygier doszedł spokojnie do domu, możeby te pieniądze schował na przeżycie następnego tygodnia, gdyby zły los nie zesłał mu na spotkanie kobiet. Oto bowiem na Wodnym Rynku zaczepiły Krygiera trzy dziewoje, może nie gracje, ale „grackie", jak się okaże poniżej, które namówiły Krygiera wśród miłej rozmowy do wspólnego napicia się pewnej ilości wódki, można czystej i można zakrapianej.

— Ale w szynku to strasznie drogo, — zainteresowała się kieszenią Krygiera jedna z dziewic, Zosia Kurdek, — może więc lepiej pójdziemy do prywatnego mieszkania, niedaleko stąd?

— Można do prywatnego mieszkania — odparł zgodny i łagodny Krygier.

Całe towarzystwo udało się więc gremjalnie do mieszkania bezrobotnego Franciszka Kolasy, który znając Krygiera, przyjął go bardzo mile i życzliwie.

FUNDA.

Krygier fundował, najpierw posłano tedy po jedną butelkę czystej i pół zakrapianej oraz 2 śledzie i trzy bułki; następnie już po dwie butelki czystej, całą wiśniówkę, ćwierć kilo krajanej i trzy kiszone ogórki; potem posyłano jeszcze parę razy, aż okazało się, że Krygier przepił 30 złotych.

Towarzystwo było już rzetelnie pod gazem, w każdym razie mężczyźni i Krygier byli zdecydowani zakończyć pójściem do domu tak mile rozpoczęty wieczór. Ale kobiety były zachłanne.

— Daj, kotku, jeszcze te 50 złotych, to jeszcze się napijemy, — zaproponowała jedna z niewiast i Krygier, uosobienie męskiej łagodności, dał 50 złotych.

Wówczas niewiasty posłały „na dół" po buteleczynę za trzy złote, zaś sumę pozostałą pieniędzy rozdzieliły sprawiedliwie między siebie.

Krygier zrezygnowałby z pieniędzy i powędrował do domu, jednakże Kolasa ujął się za honorem gospodarza domu i zameldował w komisarjacie o fakcie nabrania Krygiera przez dziewczęta na kilkadziesiąt złotych, nadmieniając, że niewiasty owe już niejednego „frajera" w ten sposób właśnie ograbiły.

Policja zainteresowała się zacnemi przyjaciółkami i osadziła je w areszcie, w dniu wczorajszym zaś dostawiła je eleganckim samochodem na rozprawę do Sądu Grodzkiego.

Nawrocka i Karpińska do winy się nie przyznały, zaś Zofja Kurdek wyjaśniła, że kradzieży dokonały za namową... Kolasy foto dowód mściwości kobiecej.

Zeznania świadków dostatecznie udowodniły jednak winę oskarżonych, to też sędzia Bourdo wydał wyrok, skazujący Zofję Kurdek, Pelagję Nawrocką i Helenę Karpińską każdą na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Konie i krowy

padły ofiarą groźnego pożaru.

Łódź, 20. 2. — Ubiegłej nocy we wsi Pilew, gminy Pruszków, w powiecie łaskim, wybuchł

groźny pożar,

który strawił w ciągu kilku godzin 3 domy mieszkalne, 3 obory, 5 stodół z zeszłorocznemi zbiorami, kilka chlewów, maszyny rolnicze i t. p.

W ogniu nadto spaliło się

7 krów i 4 konie,

kilkanaście świń oraz większa ilość drobiu. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wczasie akcji ratunkowej dwóch wieśniaków odniosło lekkie poparzenia.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak podejrzenie zbrodniczego podpalenia. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łasku.

—x—

Kobiety nie chcą gorsetu

Znakomita artystka przeciw nowej modzie.

Z Warszawy piszą:

P. Mila Kamińska utalentowana artystka teatrów szyfmanowskich słynna w całej Warszawie ze swego dobrego gustu, niezrównanego szyku, no i

prześlicznej figury

— zapytana co myśli o planach krawców paryskich usiłujących lansować osią talję, nie z trenem i draperjami nominalnemi „paniers" z pudrowanych markiz w związku z tem gorset odp

— Gorset?! Nigdy w życiu!... Niech sobie paryska moda wymyśla niedorzeczność ja protestuję!... Gorsetu nie że żeby tam nie wiem Nie wierzę też, aby przyjęły drapowane suknie z epoki tku!... Przedewszystkiem względy oszczędnościowe.

Ileżby to metrów materjału potrzeba aby zrobić taką suknię, a jak szerokiego okrycia. Ale to jeszcze nie wszystko

bo gdzież sens?!...

Czy naprawdę można sobie obrazić nowoczesną kobietę zamiatającą trenem ulicę i dami szerokiej sukni w przemykającą się przez jezdnię po której mkną dziesiątki i ki samochodów... Albo w to cie z draperjami wciskającą się do natłoczonego tramwaju. Krótko mówiąc wykluczone. Podniesienie linji stanu do malnej wysokości, przed nie pewne sukien, które prawdzie stały się nazbyt kie — na to zgoda ale skr wać naszych ruchów, na swobody —

nie pozwolimy!...

—x—

Pies poznał złoczyńcę.

Przeraźliwy skowyt na schodach.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pan K., zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza, ma za sąsiadkę, zajmującą skromne mieszkanie na temże samem piętrze, pewną sparaliżowaną staruszkę, którą opiekuje się dochodząca posługaczka. Drzwi mieszkania staruszki są zamknięte

tylko na zatrzask,

od którego klucz ma zawsze przy sobie posługaczka, aby w każdej chwili mogła dostać się do chorej staruszki. Pan K. ma małego psa szpica, którego często zostawia zamkniętego w mieszkaniu. Pewnego razu około godziny 11 w nocy, zamknięty w mieszkaniu pies zaalarmował lokatorów przeraźliwem wyciem i szczekaniem. Ten i ów lokator wyszedł z mieszkania, aby się przekonać, co jest przyczyną tej psiej awantury na schodach. I wówczas ujrzeli pod drzwiami mieszkania staruszki

jakiegoś draba,

operującego wytrychem przy zamku, który na widok nadchodzących, zbiegł szybko po schodach na podwórze, a następnie przez parkany dalej.

Tak więc mały pies uchronił sparaliżowaną kobietę od złodzieja, a może nawet i mordercy.

10 tysięcy złotych w portfelu

znęciło złodzieja.

Z Bydgoszczy donoszą:

U jednego z obywateli w okolicy Bydgoszczy, p. S., zjawił się jakiś osobnik, który przedstawiwszy się za pośrednika, zaproponował mu kupno mniejszego gospodarstwa rolnego na bardzo

dogodnych warunkach.

Pan S. wyraził swą zgodę, wobec czego następnego dnia przybyli do niego jacyś dwai inni osobnicy, rzekomi właściciele gospodarstwa, celem bliższego omówienia sprawy. Ułożono że w najbliższym czasie p. S. pojedzie z nimi zobaczyć gospodarstwo i zaraz umowa może zostać zawarta.

Dnia 16 b. m. zjawił się u p. S. znowu inny osobnik, który, przedstawiając się za wysłannika rzekomych właścicieli oświadczył, że ci czekają już w Bydgoszczy na p. S. i proszą, aby zaraz przyjechał, zabierając z sobą gotówkę. Wobec okazanej przez p. S. zgody, osobnik zatelefonował do Bydgoszczy po autodorożkę, którą też przybyli do miasta. Zajechali do jednej z restauracyj, gdzie p. S.

kazał podać kawy,

po wypiciu której chcąc zapłacić rachnek, dobył portfel w którym miał 10 000 zł., przygotowanych do kupna rzekomego gospodarstwa. Po zapłaceniu schował zpowrotem portfel do kieszeni a w chwilę potem osobnik pod pozorem, że idzie po wymienionych i oczekiwanych panów, oddalił się. Gdy następnie po wyjściu osobnika p. S. sięgnął do kieszeni, z przerażeniem spostrzegł brak portfelu z gotówką. Wówczas zrozumiał, że padł ofiarą oszustów i niezwłocznie doniósł o wypadku policji, która ujęła sprawę w swoje ręce, czyniąc energiczne poszukiwania za złodziejami.

PAWEŁ LACOUR

GĘŚ.

— Pani prosi pana do kuchni — odezwała się pokojówka, stając na progu gabinetu.

— Do kuchni? powtórzył Lampenois zdziwiony — co się pani stało, Herminjo?

— Nie wiem proszę pana.

Lampenois pewien, że żona wzywa go na pomoc, ponieważ kucharka miała zwyczaj odpowiadać ordynarnie na jej uwagi, wstał niechętnie od biurka i zrzędząc poszedł do kuchni, gdzie pani domu i kucharka przyglądały się wspaniałej gęsi, majestatycznie kiwającej się na swych krótkich nogach. Wydobyta przed chwilą z paki, w której podróżował w ciągu siedmiu godzin ptak, patrząc okrągłem okiem, otwierał raz po raz zgłodniały dziób.

— Skąd masz tę okazałą sztukę? — spytał żonę Lampenois zdumiony.

— Twój przyjaciel, dzierżawca z Crecy-au-Mont przysłał ci ją w prezencie — odpowiedziała pani domu, nachylając się nad etykietą paki.

— Zacna dusza z tego Miocreux — rzekł Lampenois — co zamierzasz zrobić z tym płetwonogim?

— Ach, faszerowana kasztanami gęś jest królewskim kąskiem jako pieczyste!

Lampenois skinął przyzwalająco głową.

— Zapewne — wtrąciła kucharka Józefina — ale na to trzeba zabić ptaka!

— Oczywiście — zauważył pan domu — że nie masz zamiaru spożyć gęś żywą.

— Pan żartuje — podchwyciła, nadąsana kucharka — ja wszakże oświadczam, że nie podejmię się zabić tej gęsi. To dobre dla dziewcząt urodzonych na wsi, ja zaś, proszę państwa ujrzałam światło dzienne na Menilmontant w Paryżu!

— Jesteś paryżanką z krwi i kości, rdzenniejszą od nas — wiemy o tem, mimo to wszakże obowiązkiem twoim gęś zabić, jeśli jednak uchylasz się od tego, przyjmujemy to do wiadomości i obejdziemy się bez ciebie.

— A tymczasem — odcięła się kucharka urażona — gęś brudzi mi w mojej kuchni!

— Na Jowisza! — zakrzyknął, młody Lampenois, który, zawiadomiony o wypadku dnia wszedł do kuchni, podnosząc ręce ku sufitowi — co za piękny płetwonóg.

— Andrzeju — zwróciła się doń matka poważnie — wybaw nas z kłopotu! Powiedz, w jaki sposób uśmiercić tę gęś.

— W jaki sposób? — odparł uczony gimnazista — ukręcić jej łeb poprostu.

— Podjąłbyś się?

— Nie chcę wchodzić w atrybucje Józefiny.

— Kiedy ona odmawia.

— Więc zmienić kucharkę co rychlej.

— Pan Andrzej zawsze ze wszystkiego żarty sobie stroi — zawołała Józefina pojednawczo, dbałam bowiem o miejsce w zasadzie.

— Ha, skoro Józefina nie ma kwalifikacji na kata, musimy jej to wybaczyć i szukać innej rady. A gdybyśmy naprzykład, wziąwszy dubeltówkę mego brata i naboje z grubego śrutu wsiedli w auto. Za fortyfikacjami biorę na siebie wyprawienie na tamten świat tej sztuki drobiu, tak smakowitej.

Rodzicom podobał się pomysł. Józefina wyraziła również uznanie dla inicjatywy panicza.

Po śniadaniu tedy wyruszono w drogę. Nieszczęśliwa gęś przenikliwym wrzaskiem protestowała przeciwko tej nowej podróży. Na krawędzi lasu zatrzymano się. Położono skazaną na brzegu rowu i w chwili kiedy zdumiona podniosła niewinny łeb ku niebu, padła trupem na miejscu trafiona karabinową kulą w głowę. Poczem zawrócono do domu.

Nim jednak stary Lampenois — sam przy kierownicy — zdążył rozwinąć drugi stopień szybkości wyłoniło się z lasu indywiduum w butach, galonach i strzelbą przewieszoną przez ramię.

Huknąwszy „stać" podeszło do auta i zwróciło się do pana Lampenois z następującemi słowami:

— Ja, leśniczy prywatny dóbr pana barona de Fay proszę pana o podanie swego imienia, nazwiska oraz miejsca zamieszkania.

— Wolne żarty! — odparł Lampenois śmiejąc się.

— Bynajmniej! — zaprzeczył leśniczy. — Stwierdzając, że przyłapałem pana na przestępstwie polowania w czasie zakazanym oraz na ziemiach pana barona, upraszam jednocześnie o wykazanie się kartą myśliwską.

— Nie posiadałem jej nigdy! — zawołał żywo pseudodelinkwent. Nie strzelałem do zwierzyny zresztą.

— Na własne oczy widziałem i wystarcza mi — upierał się leśniczy przy swojem—zdobycz jest schowana w aucie.

— Zdobycz? W aucie? — powtórzył Lampenois z ironicznem wzruszeniem ramion — zaraz ją pan zobaczysz?

Na widok ptaka o łapach płetwowatych, pan leśniczy uśmiechnął się znacząco z miną znawcy, mówiąc:

— Piękny okaz i rzadki w naszym kraju. Winszuję panu, ale drogo pan zapłaci za to.

— Takiś ty uczony, panie łowczy, że nie odróżniasz gęsi dzikiej od domowej?

Teraz pani Lampenois zabrała głos, rozwodząc się długo i szeroko nad pochodzeniem gęsi, co jednak nie zdołało przekonać przedstawiciela władzy, przyzwyczajonego do kłamstw i wykrętów kłusowniczej braci. Nie łatwo można wmówić, że trzeba wyjechać autem w szczere pole, by ukatrupić gęś domową!

Lampenois tedy rad nie rad wydobył wreszcie swą kartę wyborczą i po spisaniu przez leśniczego protokółu, mrucząc pod nosem, że „sprawa głupia jak gęś" zawrócił ku domowi.

Nazajutrz przedsięwzięto kroki w celu unieważnienia protokółu co przyszło z łatwością i rodzina nabrała humoru za wyjątkiem Józefiny dotkniętej do żywego, że państwo jej przypisują winę za doznane kłopoty.

— Kiedy tak — powtarzała raz po raz — będą mieli swoje!

I rzeczywiście, kiedy oczekiwana gęś zjawiła się wreszcie na stole, była spalona na węgiel nieomal.

Józefina tłumaczyła się, że piec był za gorący — oznajmiła pokojówkę.

— Ależ to bezczelność! zawołał Andrzej.

— Zbrodnia! — przy...tował pan Lampenois. — Mam nadzieję, że wyrzucisz Józefinę! — dodał, zwracając się do żony.

— Oszczędziła mi tej przykrości — odparła melancholijnie pani Lampenois — sama bowiem podziękowała mi za służbę. Wy mężczyźni nie macie pojęcia, co to za tragedja zmiana kucharki — dla gospodyni domu...

— Musimy podziękować Miocreuxowi — zauważył Lampenois po chwili.

— Także! — obruszył się Andrzej — wszak on jest przyczyną awantury!

Ale matka, kobieta nie pozbawiona poczucia sprawiedliwości, zgromiła syna:

— Przesadzasz moje dziecko. Nie ma tutaj najmniejszej jego winy.

Tłum. Jorsa

SPORT

Pierwszy samochodowy wyścig torowy
w Zakopanem.
Olbrzymie zainteresowanie sportowców

Zakopane, 20. 2. — Po raz pierwszy w zimie urządzony zostanie w Polsce przez Krakowski Klub Automobilowy na stadionie komitetu imprez sportowych w Zakopanem

w dniu 23 b. m.

wyścig automobilowy torowy. — Bieżnia stadionu zostanie do wyścigu specjalnie przygotowana nawierzchnia śniegu wyrównana ubita i polana wodą, wiraż odpowiednio posypany bandem śnieżno-lodowym W wyścigu wezmą udział wozy kategorji wyścigowej, sportowej i turystycznej.

Z pierwszej kategorji będzie brać udział m in.

dwukrotny zwycięzca

wyścigu tatrzańskiego oraz mistrz Polski Jan Ripper na wozie „Bugatti". Trasa dla wozów wyścigowych wynosić będzie 15 okrążeń toru Wozy kategorii sportowej i turystycznej o litrażu powyżej 2000 cm. sześciennych będą miały 10 okrążeń toru, poniżej 2000 cm. sześciennych 8 okrążeń.

Wyścig automobilowy w Zakopanem stanowić będzie atrakcję dla publiczności nadzwyczaj ciekawą i emocjonującą,

po raz pierwszy w Europie

urządzoną w zimie na torze. Wozy kategorji wyścigowej osiągać będą mogły wedle informacyj fachowców na równej przestrzeni toru szybkość do 150 klm na godzinę, przyczem startować będą dwa wozy równocześnie z 2-ch przeciwnych stron toru.

W związku z wyścigiem automobilowym przybyły dzisiaj do Zakopanego wozy marki Kegree Citroen" (zw. wozy terenowe, zaopatrzone na przednich kołach w płozy, zaś zamiast tylnych kół posiadające urządzenia taśmowe w rodzaju czołgów któremi to wozami odbędą się w niedzielę ciekawe demonstracje w pokonywaniu terenów pokrytych głębokim śniegiem na stadjonie.

Zawodowcy czy amatorzy?
Nowy skandal piłkarski we Francji.

Do jakich afer prowadzi pseudoamatorstwo w sporcie, wykazuje ostatni skandal na tem tle, jaki rozegrał się we Francji, w mieście Amiens. Jak wiadomo, piłkarze francuscy są oficjalnie przynajmniej amatorami, a więc nie wolno im pobierać żadnych wynagrodzeń z tytułu występowania w barwach jakiejkolwiek drużyny Jednakże silna rywalizacja między miejscowemi klubami wytworzyła tak nieodparte pseudoamatorstwo, okazujące się w skutkach znacznie gorsze od jawnego profesjonalizmu.

Dlatego też gracze jednego z najlepszych klubów północnej Francji, Amiens F C., nie mogąc pobierać jawnie gotówki, postanowili w inny sposób ciągnąć korzyści materjalne ze swego piłkarskiego talentu Klub Amiens F C zawarł mianowicie umowę z jedną z największych firm miejscowych na zasadzie której ta miała zaofiarować czołowym piłkarzom dobrze płatne posady opłacane w gruncie rzeczy przez klub.

Tak się też stało. Gracze zajmowali poważne stanowiska w gruncie rzeczy jednak nie robili na swych posadach nic

poza kopaniem piłki.

Tymczasem klub nie wywiązał się jakoś ze swych zobowiązań względem firmy, która zaskarżyła go do sądu o sumę, przekraczającą 200 000 franków Przebieg rozprawy ujawnił szereg sensacyjnych szczegółów nie znanej dotąd szerszemu ogółowi afery, która stała się wkrótce najbardziej dyskutowanym skandalem sportowym we Francji Widzimy, że i tam najwyższy już czas na

uzdrowienie stosunków,

panujących wśród „czystych amatorów".

—

„ŻELAZNA MASKA"
na ekranie: „Casina".

Obok kategorji filmów doskonałych w całem tego słowa znaczeniu, istnieje niewątpliwie niemniej od tamtych liczna grupa obrazów jedynie — dobrze zrobionych. Jakkolwiek zasadnicza demarkacyjna przy klasyfikacji tej naogół wydaje się zgoła nieuchwytną, a czasem wprost fikcyjną, niemniej wszakże o istnieniu powyższej różnicy świadczy niezbicie wyrazistość, z jaką występuje ona w pewnych filmach, których klasyczny przykład stanowi właśnie „Żelazna maska". Dramatu tego na tle słynnej trylogji Dumasa nie można obarczyć żadnym zarzutem; każda jego część składowa a więc zarówno niecodzienny, zajmujący scenarjusz, dalej strona techniczno-reżyserska, jak wreszcie ujmująca gra „wielkiego Douga" — stoi na wysokości wymagań, stawianych obrazom wyższej jakości. A jednak — istnieje tu pewien szkopuł; oto w tej składnej i gładkiej całości mimo wszystko wyczuwa się tylko dobrą, nawet pierwszorzędną robotę, mimo wszystko łatwo można sobie zdać z tego sprawę, iż osiągnięty przez film ten efekt nie jest bynajmniej wynikiem jakiegoś spontanicznego odruchu, lecz jedynie zgóry przewidzianym, matematycznie wyliczonym rezultatem celowej gry.

Miłe uzupełnienie programu stanowia aktualności filmowe.

—x—

Ruch wydawniczy.
„Kurjer Filmowy".

Z pośród pism filmowych wyróżnia się bogactwem treści i wiadomości kino-gazeta „Kurjer Filmowy" pod redakcją Jerzego Brauna i Józefa Pryda Pismo to omawia w sposób objektywny najważniejsze sprawy interesujące ogół miłośników kinematografji, zawiera najwcześniejsze i sensacyjne informacje ze świata filmu polskiego oraz korespondencje zagraniczne.

Treści dopełniają świetne satyry życia filmowego, sensacyjna powieść oraz sylwetki i życiorysy głośnych gwiazd ekranu.

Cena 20 groszy.

—x—

TEATR KAMERALNY.

„Dzień październikowy"
Sztuka w 3 aktach Jerzego Kaisera.

Sztuka Kaisera ma jedną zaletę: jest b. sceniczna, ale jej treść a raczej zagadnienie w niej poruszane, nie przekraczają ram przeciętności.

Trzeba jednak przyznać, że sztuka trzyma widza w napięciu, dzięki swym walorom scenicznym i one właśnie nadają widowisku jakiegoś uroku mimo pewnych zastrzeżeń co do treści. Już w akcie pierwszym daje nam autor szkic całej sztuki, która jednak w akcie drugim ulega gwałtownemu przeobrażeniu.

O ile w jednym akcie ta, czy inna postać sztuki wydaje nam się sympatyczną o tyle w akcie następnym — może z niechęcią — musimy zdanie zmienić.

Bo rzeczywiście tak jest w sztuce Kaisera. Proszę sobie wyobrazić młodego porucznika czynnej armji francuskiej, który na zarzucone sobie kłamstwo reaguje b. silnie, wysuwając jako — że się tak wyrażę — „parawan prawdy" takie atuty jak honor oficera, mundur i t. p Ale w następnym akcie, w parę godzin później ten sam porucznik w tym samym mundurze, może o tym samym honorze" nie waha się pod wpływem sugestywnej miłości, pod wpływem uroku pięknej kobiety, skłamać i z całą stanowczością zaprzeczyć swoim poprzednim słowom. Nie chcemy podawać dokładnej treści sztuk. Kaisera, bo może to „zepsuć wrażenie" tym, którzy jej jeszcze nie widzieli, zaznaczyć raz jeszcze musimy, że może ona zawdzięczać powodzenia swej „sceniczności", oraz grze niektórych aktorów.

Na wysokości zadania stał p Melina w roli starego, zamożnego Coste'a, stworzył kreację głęboko wystudjowaną, nacechowaną wybitnie inteligentnem ujęciem.

Małgorzata, bratanica pana Coste'a, w interpretacji p. Izy Faleńskiej — b. równa, niekiedy lekko załamująca się w głosie w wyrazie jednak jednostajna, lecz mimo to piękna. Naogół tę rolę może p. Faleńska zaliczyć do udanych.

Rolę porucznika Marien zagrał z talentem p. Ścibor.

Pani Kozłowska z niewdzięcznej roli damy do towarzystwa nie mogła wydobyć nic, prócz kilku oddanych udatnie momentów. Dobrym był w roli czeladnika rzeźnickiego p. Staszewski.

Reżyserja p. Melliny niedociągnięta dekoracja p. Pietkiewicza udana.

Zastępca.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 Przegląd wydawnictw periodycznych.
15.45 Komunikat Głów. Związku Straży Pożarnych.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt.
17.45 Muzyka taneczna.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symfoniczny oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu,
12.05—13.00 Koncert gramof,
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Odczyt dla dzieci.
17.45—18.45 Muzyka taneczna.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Dr. W. Chrzanowski: „Polska na tle gospodarki światowej: — Kapitał".
19.30—19.55 „O św. Janie z Dukli i źródełku na przełęczy".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Koncert symfoniczny Po koncercie komunikaty oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.

9.00 Dla rolników.
12.00—14.30 Muzyka gramof.
14.30 Dla dzieci.
18.00 Dla młodych dziewcząt.
16.00 W Krüger: Obrazki z dziedziny gimnastyki.
16.30 Koncert z Lipska.
17.55 Dr. Grotkopp: Obecny stan amerykańskiej polityki ochronnej.
18.20 Dr. Dietrich: Kwadrans skupienia.
18.40 Język angielski — kurs wyższy.
19.30 Wykład muzyczny dla lekarzy.
20.00 Koncert symfoniczny. — Następnie komunikaty i muzyka taneczna.

—x—

Drugi Kurs Hodowli Pieczarek
w Poznaniu.

Zarząd Kursów (Poznań, Wały Król. Jadwigi 3) prosi nas o zaznaczenie, że Drugi Kurs Hodowli Pieczarek rozpocznie się dn. 1 marca br. i potrwa do połowy maja. Warunki przyjęcia: zdrowie fizyczne, poza tem 5 zł. wpisowe płatne przy zgłoszeniu się, 100.— zł opłata za cały kurs wraz z materjałem do ćwiczeń i ewent. 25.— zł taksa za egzamin przed Komisją Uniwersytecką. Nauka obejmie: 1) teorję hodowli, biologję i patologję pieczarki, 2) ćwiczenia praktyczne hodowlane na terenie produkcyjnym 120 m. kw. p h. 3) ćwiczenia praktyczne w wieloraktem konserwowaniu i przetwarzaniu pieczarki w sposób nowoczesny.

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje prof Feliks Teodorowicz Poznań, Wały Kr. Jadwigi 3. II. l.

—x—

Okręgowy kurs świetlicowy w Łodzi.

Komenda Okręgu Łódzkiego Z.S. organizuje w Łodzi kurs świetlicowy dla referentów wychowania obywatelskiego w powiatach i oddziałach.

Kurs rozpocznie się dnia 3 marca b. r. i trwać będzie do dnia 16 marca b. r. Kurs ten będzie organizowany dla dwóch Okręgów Łódzkiego i Warszawskiego i zapowiada się dobrze ze względu na liczne zgłoszenia kandydatów i zdeklarowanie się na wykładowców wielu poważnych przedstawicieli z pośród miejscowych sfer nauczycielskich i społecznych.

— x —

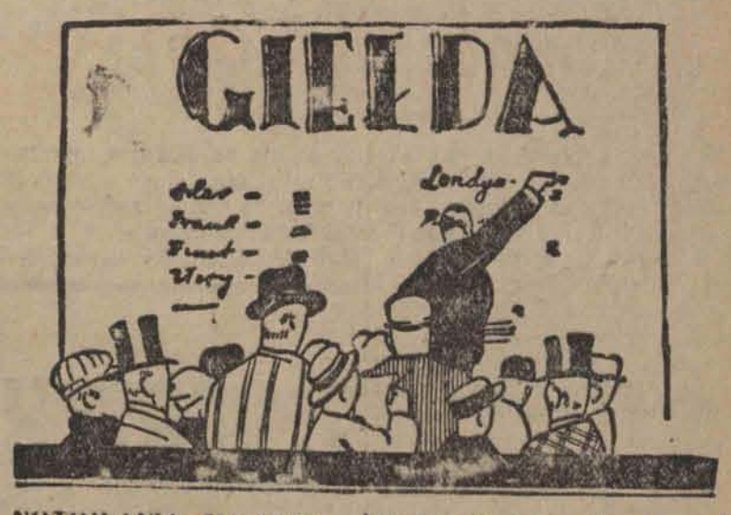

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.36. Praga wypłata na Warszawę 377.45 — 379.45. Wiedeń czeki 79.47 — 79.78. Zurych 58.07 i pół. Berlin 46.75 — 47.15. wypłata na Warszawę 46.87 i pół — 47.07 i pół. na Katowice 46.90 — 47.10 na Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.91 Paryż 124.26. Berlin 20.36 i 7/8. Hiszpanja 38.87 i pół Amsterdam 12.11 i 25/32. Bruksela 34.90 i 1/8, Włochy 92.86 Szwajcarja 25.19 i pół. Kopenhaga 18.16 i 1/4 Sztokholm 18.11 i 7/8. Oslo 18.18 i 1/4. Helsingfors 193.20 Praga 164.06. Wiedeń 34.51. Warszawa 43.36.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.27, Nowy Jork 25.58 i 1/4.

Gdańsk. Notowania w gildenach gdańskich: 100 złotych 57.68 — 57.82, czek na Londyn 25.01 i 1/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.65—57.79.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: luty 8.26, marzec 8.27 kwiecień 8.29, maj 8.34, czerwiec 8.35, lipiec 8.35, sierpień 8.48, wrzesień 8.51, październik 8.54, listopad 8.56, grudzień 8.60, loco 8.59.

Liverpool, 19. 2. Egipska, zamknięcie: marzec 12.91, maj 13.07 lipiec 13.10, październik 13.10. loco 13.55.

Nowy Jork, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.18, luty 15.20, marzec 15.28—15.30, kwiecień 15.42 maj 15.56—15.57 czerwiec 15.65 lipiec 15.75 — 15.76, sierpień 15.80, wrzesień 15.85, październik 15.90—15.94, listopad 16.00 grudzień 16.11—16.13. loco 15.40.

Nowy Orleans, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: marzec 15.04—15.05, maj 15.31—15.32, lipiec 15.52 — 15.53, październik 15.72, grudzień 15.88, loco 15.04.

—XX—

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

Jakkolwiek obroty na zebraniu giełdy walutowej wzrosły, zwłaszcza dzięki nieco większemu zapotrzebowaniu dewiz na Londyn, to jednak ogólna tendencja dla dewiz europejskich pogorszyła się i miała odcień wyraźnie słabv. Oprócz obiegających po dotychczasowym kursie Kabla i dewiz na Nowy Jork, utrzymały się tylko dewizy na Włochy i Pragę, reszta bowiem zakupywanych dewiz poniosła dalsze straty kursowe. Obniżyły się o 3 gr. dewizy na Belgję, o 1 gr. na 1 funcie na Londyn, o 1 gr. na Paryż i o 2 gr. na Szwajcarję i Wiedeń. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano po kursie niezmienionym, nabywano także w drobnych ilościach franki francuskie po wczorajszym kursie.

POŻYCZKI PREMJOWE NIECO SŁABSZE. MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Popyt na pożyczki państwowe był ograniczony i dotyczył tylko najbardziej popularnych z nich. Nie przeszkodziło to 5 proc. Poż. Konwersyjnej utrzymać się przy dotychczasowym kursie jednak wrażliwe niezmiernie pożyczki premjowe zareagowały obniżeniem swych kursów o 50 gr. Listy zastawne i obligacje banków państwowych obiegały po stałych, dotychczasowych cenach. Lepszą tendencją cieszyły się prywatne papiery procentowe, zakupywane były bowiem chętnie i przeważnie po kursach zwyżkowych. Wprawdzie niektóre papiery prowincjonalne, jak 8 proc. l. z. m. Częstochowy, 8 proc. m. Kalisza i 10 proc. m. Siedlec miały kursy niższe od ostatnich, dawnych notowań, jednak ze względu na długą przerwę porównanie tu nie może być zupełnie miarodajne. Pozostałe listy zastawne osiągnęły wyraźne zyski a mianowicie 1 zł. 4 i pół proc. ziemskie, 50 gr. m. Warszawy, 50 gr. 8 proc. m. Łodzi i 2 proc., 7 proc. l. z. dolarowe ziemskie. Obligacjami magistrackiemi dziś nie obracano.

AKCJE COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Pomimo w dalszym ciągu nadzwyczaj małych obrotów, rynek akcyjny uczynił dalszy krok ku poprawie dotychczasowej niepomyślnej konjunktury. Objawiło się to we wzroście zainteresowania dla najpopularniejszych tylko tymczasem akcyj, co pociągnęło zaraz za sobą i wzmocnienie ich kursów.W dziale bankowym zwyżkował o 2 zł. 25 gr. poszukiwany bardzo Bank Polski, bez zmiany zaś utrzymał się Bank Zachodni. Z akcyj cementowych wyżej ceniono o 25 gr. Firleya. Doszło także do tranzakcyj akcjami naftowemi Nobla, jednak po kursie zniżkowym. Z akcyj metalurgicznych poprawił się o 50 gr. kurs Lilpopa, mocniejsza był także w porównaniu z kursem przedgiełdowym Modrzejów. Po niezmienionym kursie obracano Starachowicami. Inne grupy akcyj poważniejszego udziału w obrotach nie brały.

„Ulubienica załogi"
na ekranie: „Odeonu i Wodewilu".

Nazwisko Clary Bow, najmłodszej ulubienicy świata, w nowym filmie ostatniej produkcji — ściągnęło miłośników kina. Podziwiać należy zręczność, z jaką ułożono scenarjusz, dający rudowłosej gwiazdce wytwórni Paramount

szerokie pole do popisu,

a jednocześnie obliczony na gusta publiczności wszystkich krajów: istotnie „Ulubienica załogi" składa się z motywów, zapożyczonych bądź z atrakcyjnych filmów „portowych", „Marynarze i blondynki", „Łódź podwodna" itd., bądź z „Siódmego nieba". Reżyser przejął od Borzage'a zawrotne wejście po schodach na „siódme niebo" w postaci skromnego mieszkanka z tarasem, gdzie między kochankami nawiązuje się słodka idylla, potem wybucha namiętny spór, potem — następuje zgoda... Rzecz obfituje zresztą w szereg

scen malowniczych

i okraszonych dosadnym humorem. Clara Bow, w roli słodkiego, choć popędliwego dziewczęcia z San Francisco, wciela się w postać, trzskającą aż nad miarem burzliwego życia. Sekunduje jej z dyskretnym umiarem aJmes Hall, podobny w uśmiechu do Harry'ego Liedtke... Bardzo dobre napisy, co się u nas nader rzadko zdarza. Dobre epizody.

—XX—

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro komedja Middletona i Oliviera „Narzeczona w garsonierze". Reżyserja K. Tatarkiewicza. Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań. Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zespół Teatru Narodowego w Warszawie wystąpi w poniedziałek dnia 24 b. m. w Teatrze Miejskim w sztuce znakomitego dramaturga amerykańskiego Eugenjusza O'Neill'a p. t. „Anna Christie"

„Przestępcy" F. Brucknera wchodzą w przyszłym tygodniu na afisz Teatru Miejskiego w Łodzi po raz pierwszy w Polsce w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. Próby na ukończeniu.

TEATR KAMERALNY

Dziś i w dni następne mocna dramatyczna sztuka Jerzego Kaizera „Dzień Październikowy" tak dzięki swym walorom literacko-scenicznym jak i pierwszorzędnej grze całego zespołu przyjęta gorąco przez prasę i publiczność.

WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA.

W sobotę czeka Łódź niebywała atrakcja karnawałowa. Oto w sali Filharmonji odbędzie się urządzona przez artystów Teatru Kameralnego wielka reduta artystyczna, która, jak fama głosi, stanowić będzie clou dotychczasowych zabaw karnawałowych Imprezę tę uświetni szereg efektów i niespodzianek Wystąpią świetne artystki J. Hryniewiecka, Mira Zimińska, H. Buczyńska. Reduta ta zgromadzi całą elitę towarzysko-kulturalną Łodzi, która przy dźwiękach trzech orkiestr bawić się będzie do rana. Bilety nabywać można w kancelarji Teatru Kameralnego i cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś o g. 4 pop. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość" Schillera w premierowej obsadzie. Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50

Dziś po raz ostatni karnawałowa farsa Hoopwoda „Nasza żonusia".

Jutro arcydzieło Schillera „Intryga i miłość" na rzecz Samopomocy szkoły powszechnej Nr. 85

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę wieczorem i w niedzielę dwa razy zabawna komedja Willa Valentine „Beczki złota" w reżyserji Wł. Ziembińskiego.

DZIŚ „TRUBADUR".

Licznie zgromadzona publiczność w sali Filharmonji przyjęła gości warszawskich z ogromnym entuzjazmem. Długo niemilknące oklaski były najlepszą dla nich podzięką. Dziś artyści opery warszawskiej wystąpią po raz drugi i ostatni w 4-aktowej operze Verdiego „Trubadur". Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Teodora Rydera. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Bilety w kasie Filharmonji.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Sz. Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28) i Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

Oryginalny trójkąt we Włoszech.

Spóźniona skrucha sprzedanej żony.

Turynka uchodzi za najpiękniejszą kobietę włoską. Nie z powodu pięknych włosów, które niegdyś wstawiły złotowłose Wenecjanki i oczu czarnych, przepastnych Neapolitanek i Sycylianek, za któremi wzdychali wszyscy. Wyróżnia ją elegancja i wytworny sposób bycia a ponieważ Turyn staje się z dnia na dzień bogatszym, więc i kobiety jego dbają o modę i ubierają się wspaniale.

Jedna z jego pięknych mieszkanek Marietta, zakochała się bez pamięci w pewnym nicponiu i wyszła za niego, mimo, że cały szereg poważnych kandydatów dobijał się o jej rękę. Ale ponieważ w kraju, gdzie kwitną cytryny powietrzem i miłością żyć nie można, więc i młoda parę poczęły gnębić

kłopoty materjalne,

zwłaszcza, że po roku dom ich zapełnił się krzykiem dziecięcia. Mądra para nie wpadła na pomysł, że praca możnaby złemu zaradzić. Przeto pan małżonek próbował ratować się w inny sposób.

Pewnego dnia przyprowadził do domu — przyjaciela swego, młodego, bogatego adwokata, który na pierwsze wejrzenie zakochał się w młodej kobiecie. Stał się ich codziennym gościem. Marietta dumna z tego, zwróciła mężowi uwagę na miłość adwokata ku sobie. Mąż

nie wpadł w furję,

przeciwnie okazywał zadowolenie a dnia następnego spisano umowę: Marietta, mąż jej i adwokat, w której zrzeka się żony

za 30.000 lirów

na korzyść adwokata. W krótce potem wyjechała Marietta z ukochanym z Włoch. Podróżowali przez kilka lat po Europie, Afryce i Azji. Na polowaniu w Indjach jednak spotkało Mariettę nieszczęście. Zraniony tygrys rzucił się na nią i swą niezbyt delikatną łapą pogłaskał po twarzy niemiłosiernie. Zmasakrowana wróciła wobec tego do Turynu, gdzie jej miejsce zajęła tymczasem

inna kobieta.

Skruszona, starała się o względy prawowitego męża, ale on nie chciał słyszeć o niej, powołując się na zawartą umowę. Nie pozostało jej nic innego, jak powrót do domu rodzicielskiego. A ponieważ adwokat wzbraniał się zwrotu jej wspaniałych toalet i kosztowności, wniosła skargę przeciwko niemu i mężowi swemu, ale dotąd niema wiadomości, jaki to odniosło skutek.

4 i PÓŁ MILJONA LITRÓW ALKOHOLU

wypiło „suche" Chicago.

Walka z ustawą prohibicyjną w Stanach Zjednoczonych zatacza

coraz szersze kręgi.

Pod hasłem przywrócenia prawdziwej wolności obywatelskiej organizują się wśród społeczeństwa amerykańskiego prawdziwe krucjaty przeciwko 18-tej poprawce do konstytucji (wprowadzającej „suchy" s stem).

Ci orginalni nowożytni kr żowcy utworzyli w styczniu Cleveland specjalny związ który w ciągu miesiąca sku 80.000 zarejestrowanych czło ków. Sztab generalny ant prohibicjonistów mieści się Nowym Jorku i nadzieje zw cięstwa opiera przedews stkiem

na młodzieży.

Na nastroje dojrzałego spo czeństwa amerykańskiego ci kawe światło rzucają ostatn wybory w Springfield (st Massachusetts), gdzie zwole nicy prohibicji zostali pobici głowę.

Jak mało skuteczna pomim swej bezwzględności jest ust wa antyalkoholowa o t świadczy ostatni wielki proc w Chicago: 150 osób i 31 prz siebiorstw pociągnięto do od wiedzialności za oczyszczani sprzedaż

denaturowanego spirytusu.

Według obliczenia władz w t sposób 4 i pół miljona litró alkoholu przeznaczonego cele techniczne poszło na sp życie.

Szmugiel graniczny, tajne rzelnictwo i szynkarstwo, czyszczanie denaturatu pod pują gruntownie praktycz wartość ustawy prohibicyjn Nic też dziwnego, że nad jej sami zawisł poważny znak pytania i że społeczeństwo merykańskie szuka innych s teczniejszych środków walki alkoholizmem.

Cudowne środki pierwotnych znachorów.

ZMIERZCH INDYJSKIEJ SZTUKI LEKARSKIEJ

Wymierające tradycje stuleci.

Indjanie Ameryki Północnej leczyli swoich chorych zapomocą ziół, kory drzewnej i korzeni, metodą opartą na prastarej tradycji i dawnych przepisach. Niestety w dzisiejszych czasach wiele o tych istotnie skutecznych środków leczniczych

poszło w zapomnienie,

ponieważ posiadacze tych tajemnic padli ofiarą cywilizacji, szerzącej się wśród Indjan.

Sztuka podobnych domorosłych lekarzy bynajmniej

nie była tak prosta,

jak przypuszczać można. Lek składał się z mieszaniny różnorodnych ziół, korzeni i t. p. dodatków i w rzadkich tylko wypadkach był wyciągiem pojedyńczej rośliny. Dla zdobycia właściwych ziół trzeba było nieraz odbywać mozolne podróże, na przestrzeni kilkuset kilometrów. Zadziwiająca

znajomość świata roślinnego,

wykazywana przez Indjan nieraz wprawiała w podziw nawet najbardziej uczonych botaników.

Indjanin Keevisk, mieszkaniec dzielnicy File Hills w prowincji Saskatshewan w Kanadzie, jest jednym z ostatnich wielkich „lekarzy" zachodniej części Ameryki Północnej i dlatego właśnie odwiedził go niedawno amerykański etnolog Donald A. Cadzow, aby przekonać się osobiście o jego znajomości rzeczy i zdolnościach, o których wśród Indjan głoszą istne cuda.

Zaraz na wstępie Keevisk zagadnął Cadzowa, czy życzy sobie jakiego środka na

ból gardła.

Cadzow, którego istotnie bolało gardło, choć nie wspominał o tem nikomu, ze zdumieniem zgodził się na propozycję Keeviska, który dał mu jakiś korzeń do żucia. Już po kilku minutach Cadzow poczuł ulgę w cierpieniu, a w ciągu nocy ból gardła przeszedł mu zupełnie.

Następnego zaś dnia zgłosił się do Keeviska człowiek rasy białej, który w okresie wojny światowej nabawił się we Francji choroby skórnej, na którą nikt pomóc mu nie mógł. Keevisk wyznaczył mu lekarstwo na przeciąg trzech miesięcy, które

okazało się skuteczne.

Cadzow starał się daremnie uzyskać kilka przepisów od Keeviska. Starzec zachowywał się bardzo odpornie. Keevisk nie ma synów. Wobec tego, że żaden z Indjan jego szczepu — plemienia Cree — nie wchodzi w rachubę, jako jego zastępca, obawiać się należy, że wszystkie swoje cenne tajemnice zabierze

z sobą do grobu.

Wśród Indjan szczepów: Seminol, Creeks, Choctaw było wielu lekarzy, lecz także i wielu „czarowników", prawdopodobnie ludzi, leczących choroby drogą hipnozy.

Wśród powyższych szczepów panowało wierzenie, że choroby ze zwierząt przechodzą na ludzi i od tych chorób broniono się amuletami.

Wśród Indjan szczepów Navaho i Pueblo dziś jeszcze kwitnie sztuka lekarska, uprawiana przez mężczyzn i kobiety. — Szczepy te mają nawet specjalistów w zakresie poszczególnych chorób, zgodnie ze zwyczajem, panującym tam od stuleci. Niektórzy z tych lekarzy leczą tylko zapomocą masażu kręgosłupa. Zajmuje się tem zwłaszcza stary Indjanin, szczepu Pueblo, nazwiskiem Pocia. I jego także obserwował Cadzow w czasie wykonywania obowiązków swego zawodu. Podczas obecności Cadzowa zgłosił się do niego Indjanin, robotnik przy wykopaliskach, raniony kamieniem. Pocia po zbadaniu go, zajął się masażem jego kręgosłupa. Po tej czynności drugi „lekarz" natarł go maścią, a trzeci wyśpiewał nad nim kilka zaklęć, poczem chory podniósł się i w dobrym humorze poszedł do domu.

Oprócz ziół Indjanie używają różnych leków mineralnych i zwierzęcych.

Ukąszenia wężów,

nprz. leczą przykładaniem na rany części brzucha węża, od którego nastąpiło ukąszenie.

Indjanie - południowcy znali się nawet na chirurgji. Czaszki Indjan wykazują ślady trepanacji.

Sztuka dentystyczna była bardzo rozwinięta u Indjan szczepów południowej i centralnej Ameryki. Znajduje się czaszki z przed stuleci zęby których mają starannie odszlifowaną emalię, zastąpioną złotemi blaszkami. I dziś jeszcze poszczególni lekarze trudnią się wyrywaniem zębów, jakkolwiek systemem bardzo bolesnym.

Upuszczanie krwi i stawianie baniek znane jest także większości Indjan.

Niema w tem nic dziwnego, że Indjanie starają się także usuwać choroby zaklęciami, ponieważ przypisują złym duchom wszystkie choroby, dla których znaleźć nie mogą widocznej przyczyny.

Czarodziejskie sztuczki Indjan jednak nie są niczem więcej, jak tylko

zręcznem kuglarstwem.

Cadzow został także zaproszony na podobny seans czarodziejski odbywający się w chacie przy dziwacznem oświetleniu ruchomego płomyka kamiennej lampy. W pewnej chwili nawet Cadzow uległ złudzeniu, że z ust czarownika wyrastają dwa olbrzymie kły, sięgające mu niemal do brody. W następnym już momencie zjawisko znikło, a oswojony soból z ponad ramienia kuglarza skoczył ku Cadzowowi, by po chwili zniknąć także.

Do najbardziej rozpowszechnionych „sztuczek" Indjan zalicza się umiejętność wyswobodzenia się z nałożonych pęt na oczach widzów. Nowocześni prestidigatorzy robią to zazwyczaj w zamkniętych pomieszczeniach by nie zdradzić tajemnicy swej umiejętności.

Pomimo wszystko zarówno sztuka lekarska, jak i czarodziejskie sztuczki Indjan znajdują się na wymarciu. Wraz z cywilizacją gasną pierw. umiejętności człowieka. Cadzow przepowiada że zmierzch sztuki lekarskiej wśród Indjan nie potrwa już nawet pięćdziesięciu lat.

Pieśń triumfującej miłości.

Scena miłosna w interpretacji znakomitych artystów amerykańskich, Gary Cooper i Lupe Velez.

Zaraza papuzia

powodem okrutnej zbrodni.

Tragedja francuskiej rodziny z Havru.

Strach przed zarazą papuzią, sam jest zarazą, szerzącą się szybciej i gwałtownie aniżeli tamta. Strach ten w portowem francuskiem mieście Havrze wywołał nawet

krwawą zbrodnię.

Mieszkająca tam mianowicie 52-letnia wdowa, Augusta Bonnet, posiadała papugę a naczytawszy się o niebezpieczeństwach dla zdrowia ludzkiego, jakie grożą od tych ptaków, postanowiła się jej pozbyć w sposób najprostszy, to jest otwierając klatkę i wypuszczając ukochaną papugę

na wolność.

Pani Augusta Bonnet mieszkała z siostrą i szwagrem, którego w chwili jej „bohaterskiego" czynu nie było w domu. Po powrocie szwagier, dowiedziawszy się, co się stało, objawił wielkie wzburzenie.

Nie chodziło mu wcale o dobro ptaka, nie podnieciła jego gniewu miłość do zwierząt, ale twierdził, że zamiast uniknięcia niebezpieczeństwa, pani Bonnet jeszcze je powiększyła gdyż papuga roznosić teraz będzie zarazę po całem mieście.

Na tem tle wywiązała się gwałtowna sprzeczka, w ciągu której papuga nagle powróciła i zaczęła

rozwścieczonego mężczyznę

obrzucać przezwiskami.

Podrażniony tem jeszcze bardziej szwagier pani Bonnet uderzył biedną wdowę jakimś twardym przedmiotem w głowę, tak że padła bez zmysłów na ziemię, a potem tak długo znęcał się nad nią, aż

pod ciosami umarła.

Kiedy policja przybyła, papuga rozgościła się zpowrotem w swojej klatce.

„Połykaj pan papier!"

Osobliwa recepta na gruźlicę.

W Paryżu aresztowano cudownego lekarza, który leczył suchoty bardzo oryginalną metodą.

Lekarz ów pielęgnował m. in. pacjenta który był widocznie wzorem naiwności, skoro dał się oszukiwać przez dwa lata. Lekarz zapisywał mu co tydzień sześć kawałków

„papieru radjo-aktywnego"

z Instytutu Curie - Skłodowskiej. Każdy kawałek papieru kosztował 25 franków. Chory połknął już tych papierków za całe 3000 franków nie czując najmniejszego polepszenia w swym stanie zdrowia.

Ale wszystko ma swój koniec. Czasami i najgłupsi miewają przebłyski rozumu. Pacjent domyślił się nareszcie, że ma do czynienia z oszustem i

udał się do policji.

Podczas najbliższej „konsultacji" urzędnik policji schował się za portjerą. Lekarz wręczył choremu znów sześć papierków i w chwili gdy mu pacjent płacił 150 franków za nie wyłonił się z poza kotary ciekawy przedstawiciel władzy, obłożył aresztem medykamenty i lekarza. Jak się okazało na śledztwie, lekarz miał sfałszowany patent lekarski, nazwisko i imię. Jednem słowem, wszystko w tym człowieku było fałszywe, prócz...

chęci wyzysku...

Papierki nie były wcale radjoaktywne, były to... zwyczajne strzępki papieru, w który zawija się we Francji ulubiony ser, nazywany „Petit Suisse". Ser ten można jadać według gustu, z cukrem, pieprzem lub solą.

Skończyła się więc idyliczna harmonja pomiędzy lekarzem który zjadał ser a jego pacjentem, który konsumował papier po serze.

Podsłuchane.

WYGADAŁA SIĘ.

Ona: — Już czas, żebyśmy naszą córkę wydali zamąż.

On: — Musi zaczekać, aż się ktoś trafi, kto się jej będzie podobał.

Ona: — A czy ja na to czekałam?

NIEMOŻLIWOŚĆ.

Lekarz: — Panu nie wolno tyle pić! Ilekroć pan poczuje pragnienie, niech pan zje jabłko zamiast szklanki piwa.

Pacjent: — Pan żartuje, panie doktorze. Czy pan potrafi zjeść czterdzieści jabłek dziennie?

U DENTYSTY.

— Honorarjum wynosi 20 złotych za wyrwanie zęba bez bólu a 10 złotych za zwykłą ekstrakcję.

— W takim razie proszę mi wyrwać za 15 złotych, tyle wytrzymam.

Polscy miljonerzy są nędzarzami

w porównaniu do kolegów amerykańskich.

Ostatnia statystyka podatkowa Stanów Zjednoczonych A. P. poucza, że w kraju dolarów jest 496 osób, których dochód roczny przewyższa

miljon dolarów.

W roku 1927 osób takich było tylko 106.

Obywateli amerykańskich z dochodem wyższym, niż pięć miljonów dolarów było 24, wobec tylko 11 w porównaniu z rokiem 1928.

Polska nie posiada obywateli, którzy podobnym dochodem wykazać by się mogli. Największy w Warszawie zadeklarowany dochód wynosi dwa miljony złotych i dotyczy pewnej wielkiej fabryki czekolady.

Co nas po pracy rozwesel

Wieczorne rozrywki Ło

Teatr Miejski: — Narzeczona w sonierze.
Kameralny: — Dzień Październiko
Teatr Popularny: — O 4 po poł. tryga i miłość.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wysta
Apollo: — „Kobieta na krzyżu".
Bajka: — Hrabia Monte Christo.
Casino: — Żelazna maska.
Capitol: — Grzechy ojców.
Czary: — Ostatnie przygody Tar na serja II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Corso: — Żółta kontrabanda.
Grand-Kino: — Noce bezsenne. Noce szalone.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Płodność
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Odeon: — Ulubienica załogi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Palace: — Apassionata (Piekło miętności).
Przedwiośnie: — Miasto miłości.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Bezbronne dziewczę.
Splendid: — New York w nocy film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Szlakiem hańby.
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego mę
Wodewil: — Ulubienica załogi.
Początek seansów o godzinie 4-
Zachęta: — Krwawa litera.
Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15, 10

WINSZUJEMY.

Jutro: Feliksowi i Maksymiljanowi.

Wschód słońca 6.43.
Zachód — 4.58.
Długość dnia 12.59.
Przybyło dnia 2.33.
Tydzień 8.

Fotel genjalnego Tomasza

Żona o swym sławnym mężu.

Miesięcznik „American" przynosi w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawy artykuł żony Edisona o upodobaniach jej

wielkiego małżonka.

Dowiadujemy się z artykułu tego, między innemi, że Tomasz A. Edison nosi jedwabne koszule i używa jedwabne chusteczki do nosa z najlepszego jedwabiu indyjskiego. W stosunku do swej żony Edison zachowuje się z młodzieńczą galanterją. Wychodząc z domu, nigdy nie omieszka pocałować swej małżonki.

Edison z żalem widzi upadek filmu niemego nowych zaś filmów dźwiękowych nie lubi. Nie lubi również brydża, ta ców i golfa. Twierdzi on, gra w golfa jest dobra ty dla tych, którzy

za wiele jedzą.

Dalej stwierdza pani Edison, mąż jej nie lubi pisać listów pamięta o świętach, imieninach i urodzinach nawet najbl szych swych krewnych i pr jaciół.

Specjalną opieką otacza dziwy Edison swój stary fo domowy. Na fotelu tym nie no nikomu usiąść.

Edison dużo czyta, przyczem ulubionym jego autorem je Wiktor Hugo, a ulubione książkami „Nędznicy" i „P cownicy morza".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.